Wyd. B Cena 3 złote

Echo KRAKOWA

Nr 228 519

Rok II. Kraków, środa 20 sierpnia 1947 r.

Poczt sztandarowy Kolejowych Straży Pożarnych D. O. K. P. Kraków po poświęceniu sztandaru na Wawelu.

Docentowi uniwersytetu
demokracja dała pracę
a mimo to
szpiegował za pieniądze reakcji

KRAKÓW. Po trzydniowej przerwie, w piątym dniu rozprawy, zeznaje osk. Eugeniusz Ralski.

Po odczytaniu mu przez przewodniczącego aktu oskarżenia, Ralski częściowo przyznaje się do winy a następnie składa wyjaśnienia:

Wojna 1939 r. zastała go w Katowicach, gdzie pracował w inspektoracie Izby Rolniczej. Po nieudałej próbie przedostania się na Węgry powrócił do Krakowa i uzyskał pracę w rolnictwie w jednej ze wsi podkrakowskich.

W toku zeznań Ralski stwierdza, iż w 1943 r. po rozmowie z osk. Ostafinem wstąpił do pracy w delegaturze „rządu londyńskiego" na kraj. Po odzyskaniu niepodległości Ralski rozpoczął pracę na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W pierwszej połowie 1945 r. ponownie nawiązuje kontakt z osk. Strzałkowskim, który jeszcze za czasów okupacji niemieckiej współpracował w wywiadzie. Zdając sobie sprawę z wagi informacji gospodarczych, wojskowych itp. jakie trafiały mu do rąk, decyduje się na ścisłą współpracę ze Strzałkowskim, aczkolwiek, jak zeznaje, rozumiał dobrze, iż praca jego ma charakter antypaństwowy. Jako zastępca szefa siatki wywiadu „Izby kontroli", Ralski kontaktuje się często z inspektorami „Izby kontroli" w rzeszowskim i na Śląsku, odbierając od nich meldunki, przekazuje im instrukcje itp. Z początkiem marca 1946 r. Ralski otrzymuje od Strzałkowskiego polecenie nawiązania kontaktu z pewnymi przedstawicielstwami dyplomatycznymi, którym dostarcza materiały informacyjne.

W dalszym ciągu swego zeznania, Ralski usiłuje wywołać u sądu wrażenie, że jego praca szpiegowsko-informacyjna miała charakter czysto mechaniczny i polegał jedynie na zestawieniu dostarczonych mu informacji.

Z końcem czerwca 1946 r. Ralski obejmuje katedrę we Wrocławiu.

W zeznaniu swoim osk. Ralski stwierdza, iż zdaje sobie sprawę z tego, że działał na szkodę państwa, dzięki któremu uzyskał możność objęcia upragnionego stanowiska profesorskiego (a nie mógłby otrzymać go za rządów sanacyjnych). Mówił: „Wyrządziłem krzywdę państwu, choć ono mnie jej nie wyrządziło".

W końcu swego zeznania osk. Ralski wyjaśnił, że za swą pracę otrzymywał stałe wynagrodzenie miesięczne, które łącznie z sumami wypłacanymi na cele organizacyjno-informacyjne i wynagrodzeniami dla współpracujących z nim członków siatki, wyniosło około miliona złotych.

(Dokończenie na str. 2)

Gdy lud się sam rządzi...

Rząd albański opracował ostatnio plan, który zostanie zrealizowany w ciągu najbliższych dziesięciu miesięcy. Plan ten zmierza do podniesienia poziomu życiowego ludu albańskiego. Minister przemysłu i przewodniczący Komisji Planowania, Nako Spiru, oświadczył w swym przemówieniu: „Dzięki realizacji naszych planów ekonomicznych, stworzyliśmy podstawy dla dobrobytu społecznego. Nasza planowa gospodarka pozwoli nam zwiększyć produkcję i w ten sposób przyczynić się niewątpliwie do polepszenia warunków życiowych ludu albańskiego".

To co klasa pracująca zrealizowała już z planu dowodzi, że plan ten oparty był na realnych i solidnych podstawach oraz, że dalsze wprowadzanie go w życie nie powinno napotykać na żadne przeszkody.

Oto otrzymane rezultaty:

W planie na rok 1947 przewidziano produkcję ropy naftowej w wysokości 5644 metrów sześciennych, tymczasem już w ciągu trzech pierwszych miesięcy produkcja wyniosła 2316 m sześc., czyli 40% produkcji, przewidzianej planem na cały rok.

Plan przewidywał również roczne wydobycie węgla w wysokości 6573 ton. W ciągu pierwszych trzech miesięcy wydobyto 4648 ton, czyli wykonano plan w 70%. W tym samym czasie wyprodukowano 69,9% produkcji alkoholu, przewidzianej na rok 1947.

Albański plan gospodarczy przewiduje również wprowadzenie nowych urządzeń przemysłowych i central hydraulicznych. Oto rezultaty, które zostaną w ten sposób osiągnięte:

Pojemność transportów lądowych wynosiła w roku 1938 — 1350 ton, a pod koniec roku 1947 osiągnie ona 4720 ton, czyli wzrost wynosić będzie ponad 350%. Pojemność transportu morskiego wynosiła w r. 1938 — 2200 ton, a po zrealizowaniu planu gospodarczego na r. 1947, wyniesie ona 4200 ton, t. zn. wzrośnie o 200%.

Zgodnie z planem na rok 1947 zainwestowane będą poważne sumy na rozbudowę i ulepszenie przemysłu, na budowę nowych linii kolejowych, mostów i dróg, jak również na budowę szkół.

Warto przy tym wspomnieć, że przedwojenny budżet Albanii nie przewidywał żadnych w tym kierunku inwestycji.

Kongres Socjalistyczny w Lyonie zakończył się
Tym razem socjaliści grożą ustąpieniem z rządu

PARYŻ (PAP). W poniedziałek rano zakończył się w Lyonie kongres francuskiej partii socjalistycznej. W głosowaniu niedzielnym jak już donosiliśmy, żadna ze zgłoszonych pięciu rezolucji określających stosunek poszczególnych grup partii socjalistycznej do rządu i zawierających zalecenia na przyszłość, nie zyskała bezwzględnej większości, wobec czego w późnych godzinach nocnych odbywało się powtórne głosowanie nad dwiema rezolucjami, które uzyskały poprzednio największą ilość głosów, a mianowicie nad rezolucją grupy Jacquert'a, udzielającą bez zastrzeżeń votum zaufania rządowi Ramadiera oraz rezolucją sekretarza generalnego partii Guy Molleta.

Rezolucja Molleta otrzymała 2.446 głosów, rezolucja Jacquert'a — 2,002 głosy.

Rezolucja Molleta, jak wiadomo, aprobując w zasadzie współpracę socjalistów z partiami mieszczańskimi, domaga się jednocześnie istotnych zmian w polityce rządu, m. in. zwiększenia ingerencji państwa w dziedzinie gospodarczej, bardziej liberalnej polityki w koloniach, natychmiastowego zaprzestania działań wojennych w Indochinach, zmniejszenia kredytów na cele wojenne oraz zwiększenia dyscypliny w szeregach partii socjalistycznej.

Rezolucja Molleta wysuwa groźbę ustąpienia socjalistycznych ministrów z rządu w wypadku, gdyby pozostali ministrowie nie poparli nowej polityki partii socjalistycznej.

Tsaldaris dostał kosza od Bevina

LONDYN (AP). Rzecznik Foreign Office oświadczył, że minister Bevin ze względu na obecne przeciążenie sprawami swego urzędu nie może przyjąć greckiego ministra spraw zagranicznych Tsaldarisa, który zawitał tu w drodze powrotnej z Nowego Jorku do Aten.

Wielka powódź na Cejlonie! Colombo ewakuowane

COLOMBO (OW). Jak donosi Ag. Reutera, wyspę Cejlon dotknięła groźna klęska powodzi. Część wyspy, odcięta od świata zewnętrznego, posiada zapasy żywności wystarczające zaledwie na 14 dni. Powódź zagraża również stolicy Cejlonu Colombo, skąd ewakuowano już około 20 tysięcy mieszkańców. Dniem i nocą prowadzone są intensywne prace nad umocnieniem wałów ochronnych. — Szkody wyrządzone przez powódź nie zostały jeszcze ustalone.

Apetyt holenderski wzrasta

HAGA. Doniesienia z Batawii i Joggjakarty świadczą, że na wielu odcinkach frontu w Indonezji w dalszym ciągu toczą się działania wojenne.

Komunikat holenderski podał ostatnio, że najzaciekleiesze walki prowadzone są w pobliżu Ambarava, gdzie Holendrzy napotkali na poważny opór Indonezyjczyków. Do poważnych starć doszło również niedaleko Baitensorf i Gombong.

Agencja Reutera donosi, powołując się na nieoficjalne źródła holenderskie, iż gubernator Holandii w Indonezji, dr Hubert van Mook, zażądał pozwolenia na zajęcie stolicy Indonezji — Joggjakarty.

Z kół republikańskich podają, że armia holenderska przygotowuje się do nowej ofensywy i wykazuje zwiększoną działalność wojskową.

Radio Ankara podało, że w ciągu najbliższych kilku dni podpisany zostanie turecko-jugosłowiański układ handlowy.

Za 10 funtów można kupić Niemca,
...ale w Egipcie „Niewolnicy" są zadowoleni i szczęśliwi

LONDYN. Jak donoszą z Aleksandrii, zbiegli z brytyjskich obozów w Egipcie niemieccy jeńcy wojenni są sprzedawani przez specjalną organizację arabską po 10 funtów od człowieka, egipskim właścicielom fabryk i rolnikom. Niemcy wydają się zresztą całkiem zadowoleni z takiego obrotu rzeczy. Dawny lotnik Schmidt oświadczył, iż on i jego koledzy „czują się dobrze i są szczęśliwi". Władają oni językiem arabskim, którego ich nauczono w Berlinie, jako żołnierzy korpusu afrykańskiego.

Sprawa połączenia komunistów z socjalistami

BUDAPESZT (Reuter). Wicepremier Rakosi oświadczył, że chętnie widziałby połączenie się partyj komunistycznej i socjalistycznej. Wicepremier podał ponadto do wiadomości, iż projektuje się wysiedlenie 50 tysięcy Niemców do strefy radzieckiej w Niemczech i osiedlenie na ich miejsce b. węgierskich jeńców wojennych.

Komunistyczny minister transportu Reroe poparł również projekt połączenia się obydwóch partii robotniczych na Węgrzech. Zaznaczył on, że w ostatnim czasie zanotowano zacieśnienie więzów współpracy między obu partiami.

Ile nieślubnych dzieci miał Hitler?

BERLIN. Z Frankfurtu donoszą, że pastor niemiecki Georg Probst, zeznając przed tamtejszym trybunałem denazyfikacyjnym, oświadczył, że Hitler miał szereg nieślubnych dzieci. — Pastor ten twierdzi, że po przystąpieniu do partii hitlerowskiej w 1933 r., został on następnie uwięziony i usiłował uzyskać zwolnienie właśnie za pośrednictwem jednego z nieślubnych dzieci Hitlera. Wobec tych rewelacji, które wymagają bliższego zbadania, proces przerwano.

Granica Hindustan-Pakistan ustalona
Pakistan niezadowolony grozi ustąpieniem z brytyjskiej wspólnoty narodów...

LONDYN (PAP). Komisja graniczna w Indiach, ogłosiła decyzję w sprawie wytyczenia granic między Hindustanem a Pakistanem w prowincji Pendżab i Bengal. Z większych miast Kalkuta pozostała w ramach Hindustanu, podczas gdy Lahore i Czitagong znalazły się na terenie Pakistanu.

Decyzja komisji granicznej wzbudziła żywe zainteresowanie w Pakistanie. Na ostatnim posiedzeniu rządu Pakistanu, poszczególni ministrowie poddali ją ostrej krytyce, zaznaczając, że Pakistanowi dzieje się wielka niesprawiedliwość i że może ona przyśpieszyć jego wystąpienie z brytyjskiej wspólnoty narodów.

Biedni Niemcy cierpią za całe chrześcijaństwo (!)

BERLIN (FRANCE PRESSE). W Heidenbergu odbył się kongres „uniwersytetów katolickich". W kongresie wziął również udział specjalny wysłannik Trumana prof. Bodensieck, którego zdaniem jest badanie zagadnień kościoła ewangelickiego w Niemczech. Bodensieck powiedział, że „Niemcy cierpią obecnie za całe chrześcijaństwo. Cierpienia te są surową lekcją dla Ameryki. Jeżeli nie zwróci ona uwagi na znaki Boskie, może stanąć w obliczu grożących jej niebezpieczeństw".

Tam i z powrotem...

BERLIN (REUTER). Amerykański dowódca wojskowy gen. Clay wydał rozkaz wysiedlenia z Bawarii wszystkich Niemców, którzy dostali się do tej prowincji nielegalnie. Rozpoczęto już usuwanie z powrotem do tej strefy pierwszego transportu w liczbie 8.000 osób.

Anglia ma ochotę na 12 mil. Niemców wysiedlonych z Polski i Czechosłowacji

LONDYN (BS). Jak donoszą z Niemiec, w Frankfurcie toczą się rozmowy między anglosaskimi władzami okupacyjnymi oraz przedstawicielami brytyjskich dominiów w sprawie zorganizowania emigracji do krajów Imperium Brytyjskiego Niemców wysiedlonych z Polski i Czechosłowacji. Pierwszeństwo do emigracji będą mieli technicy, wykwalifikowani robotnicy przemysłów kluczowych oraz rolnicy.

Kandydaci na wyjazd mają być uprzednio poddani starannym badaniom z punktu widzenia ich nastawienia politycznego. Wybór ma nastąpić spośród 12 milionów wysiedlonych Niemców. Niemieccy korespondenci prasy brytyjskiej zaznaczają, iż wysiedleni z Polski i Czechosłowacji Niemcy nie mają żadnych nadziei na otrzymanie pracy i w większości pragną opuścić swój kraj.

Syn cesarzowej Herminy stanął przed sądem brytyjskim

BERLIN (PAP). Przed brytyjskim sądem wojskowym stanął książę Ferdynand von Schoenaich Carolath, syn zmarłej niedawno wdowy po Wilhelmie II Herminy, pod zarzutem zatajenia w kwestionariuszu faktu, że był on członkiem partii hitlerowskiej od 1932 roku. Wyrok odroczono na tydzień na żądanie policji brytyjskiej, która sądzi, że należy najpierw wyjaśnić inne zarzuty przeciwko oskarżonemu.

Nowe ośrodki przemysłowe

Trudno jest na razie ustalić dokładnie rozmieszczenie przemysłu w Polsce, a to ze względu na ogromne zniszczenia powstałe wskutek wojny i okupacji. Nie można jeszcze przesądzać, które z zakładów zniszczonych zostaną odbudowane, oraz gdzie uruchamiane będą zakłady drobne.

Mimo to na podstawie dotychczas zebranych danych można stwierdzić, istnienie głównego skupienia przemysłowego na Górnym Śląsku, oraz szeregu uzupełniających w paśmie sudecko-podkarpackim, w rejonie Łodzi, w paśmie świętokrzyskim, w Warszawie, Poznaniu, na Kujawach i w Bydgoszczy, jak również koło portów bałtyckich, a więc Zatoka Gdańska, już czynna i Szczecin w trakcie uruchamiania.

Aby lepiej zobrazować obecny układ rozmieszczenie zakładów przemysłowych, należy cofnąć w okres przedwojenny.

W roku 1939 skupienia przemysłowe koncentrowały się jeszcze bardziej na Górnym Śląsku. Analiza ówczesnej struktury przestrzennej kraju wykazywała pominięcie w obsłudze przemysłowej ponad 1/2 kraju na wschodzie.

Obecnie wskutek przesunięcia całego państwa na zachód przez włączenie Ziem Odzyskanych mamy rozmieszczenie skupisk przemysłowych bardziej korzystne.

Przede wszystkim śląski obszar przemysłowy, wzmocniony włączeniem tej części Górnego Śląska, która była pod panowaniem niemieckim, razem z okręgiem częstochowskim, łódzkim, kujawskim i gdańskim stał się główną osią układu przestrzennego, niemal symetrycznego.

Natomiast obszary uprzemysłowione Dolnego Śląska i Padkarpacia stanowią silnie rozszerzającą się podstawę i zasięgiem swoim obejmują pod względem obsługi przemysłowej kraj na południu.

Ta decentralizacja przemysłu posiada doniosłe znaczenie dla struktury przestrzennej kraju.

Główny Urząd Planowania dążąc do usunięcia usterek w układzie, lub możliwości niepożądanego rozwoju, na podstawie dotychczasowych studiów wytypował 3 okręgi dla rozwoju przemysłu.

Są nimi: rejon sandomierski, rejon nadnotecki i rejon mazowiecko-mazurski. Dwa z tych rejonów są związane z zagadnieniami ziem odzyskanych, a realizacja ich ma doniosłe znaczenie dla pełnego zespolenia tych ziem z dawnymi.

Specjalnie ważne dla całego kraju jest utworzenie rejonu nadnoteckiego, który połączy Szczecin z resztą ziem polskich, oraz umożliwi należyte wykorzystanie i rozbudowę portu w Kołobrzegu.

Rozwój znów ośrodka przemysłowego na pograniczu Mazurów i Mazowsza, nie tylko wzmocni gospodarczo te obszary, ale również przyczyni się do zniwelowania antagonizmów dzielnicowych. (old).

Kogo informowano o rozlokowaniu Wojsk Polskich na Zachodzie?

(Dalszy ciąg procesu ze str. 1-ej)

W związku z wyjaśnieniami oskarżonego, prokurator zadaje cały szereg pytań, zmierzających do wyświetlenia istotnych poczynań osk. Ralskiego, a w szczególności sporządzania przez niego materiału fotograficznego z dostarczanych materiałów i dalszego jego przekazywania.

Prok.: Jakie materiały, otrzymywane od Strzałkowskiego, osk. fotografował?

Osk.: Sprawozdania, opracowania miesięczne siatki wywiadowczej i kilkanaście referatów w całości lub urywkach.

Prok.: Kiedy oskarżony robił fotografię pewnego budynku?

Osk.: W jesieni 1945 r. Strzałkowski przyniósł plan do sfotografowania.

Prok.: Jaki to był budynek?

Osk.: Schemat budynku o trzech kondygnacjach.

Prok.: Jakie były objaśnienia na planie?

Osk.: Cyfry.

Prok.: Czy oskarżony wiedział, że chodzi tutaj o plan gmachu Urzędu Bezpieczeństwa w Krakowie? Plan ten, jak zeznał osk. Strzałkowski, dostarczył agent obcego wywiadu Mosler.

Osk.: Nie.

Prk.: Jak to? Czy napisy i numery oznaczające cele, pomieszczenia wartowni, siedzibę komendanta, nie stanowiły dostatecznego wyjaśnienia?

Oskarżony zasłania się brakiem spostrzegawczości. W tym miejscu prokurator wręcza sądowi odbitki fotograficzne, jako dowód rzeczowy, zwraca się, by sąd sam uznał, o ile prawdopodobne jest tłumaczenie oskarżonego, jakoby w trakcie robienia fotografii nie zapoznał się z napisami i objaśnieniami, które znajdowały się na schemacie.

Z dalszych wypowiedzi Ralskiego wynika, że pozostawał on w stałym kontakcie ze Strzałkowskim i sporządzał fotografie z dostarczonych materiałów, celem przekazania ich ośrodkowi dyspozycyjnemu za granicą.

Prok.: Komu oskarżony wręczył te te materiały?

Osk.: Bratu Stefanowi.

Prok.: Dla kogo były przeznaczone?

Osk.: Dla pewnego dostojnika kościelnego, który miał wyjechać do Rzymu i (wedle wyjaśnień brata) spotkać się z Andersem.

Prok.: Wobec tego komu miano doręczyć materiały?

Osk.: Andersowi.

W ogniu pytań prokuratora osk. Ralski przyznaje się do kontaktu z urzędnikiem jednego z zagranicznych przedstawicieli dyplomatycznych, który miał miejsce u Wilczyńskiego w Krakowie.

Prok.: Co oskarżony przekazał temu urzędnikowi za drugim razem?

Osk.: Otrzymany od Strzałkowskiego referat polityczny p. t. „Stosunki polityczne w Polsce i egzemplarz „Informatora" za miesiąc maj, względnie czerwiec.

Dla zadokumentowania charakteru wiadomości, umieszczanych przez Ralskiego w t. zw. sprawozdaniach, prokurator cytuje szereg wyjątków. W ich świetle okazuje się niezbicie, że działalność oskarżonego miała charakter akcji szpiegowskiej, sprawozdania informacyjne podają szczegóły, odnoszące się do stanu uruchomienia i produkcji najpoważniejszych zakładów polskiego przemysłu hutniczego na Śląsku. Zawierała dane o liczebności zatrudnienia, porównania ze stanem przedwojennym, możliwości zaopatrzenia się w surowce, materiały pędne i energię elektryczną itp.:, podkreślając szczególnie, które z nich i w jakich rozmiarach pracują dla potrzeb wojska.

Z kolei prokurator przystępuje do odczytania zrobionych przez oskarżonego fotografii meldunków wywiadowczych, dotyczących Wojska Polskiego. Fotografie odczytywanych meldunków zawierają szczegółowe dane, zawierające numery i rozlokowania dywizji okręgu wojskowego Śląsk. Oprócz numerów dywizji rozlokowanych w Kożlu, Gliwicach, Lignicy, Jeleniej Górze, meldunki podają również numery pułków i jednostek wojskowych, współdziałających z wymienionymi dywizjami. — Wiele miejsca w meldunkach zajmuje wykaz osobowy dowódców dywizji i pułków i ich charakterystyka oraz skład personalny korpusu oficerskiego. Meldunki dotyczące okręgu wojskowego w Krakowie, zawierają dane składów pułków, oraz jednostek towarzyszących w Nowym Sączu, Nowym Targu, Rzeszowie, Sanoku, Lesku itd.

W dalszym ciągu prokurator odczytuje meldunki zawierające szereg informacji o Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Meldunki te stwierdzają, że wskutek znacznego rozszerzenia placówek zagranicznych rządu i coraz lepszych jego kontaktów zagranicznych zdarzają się często wpadki u osób nielegalnie przerzuconych z zagranicy do kraju. Jeden z meldunków donosi o zatrzymaniu na granicy polskiej 30-osobowej grupy, przerzucanej ze strefy amerykańskiej w Niemczech do kraju. Dalej oskarżony odpowiada na pytanie dotyczące materiałów, otrzymanych od jednej z jego agentek.

Sprawcy zbrodni puchaczowskiej przed sądem

LUBLIN (PAP). Dnia 18 bm. rozpoczęła się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Lublinie w trybie doraźnym, sprawa współuczestników potwornego mordu masowego w Puchaczowie.

Na ławie oskarżonych zasiadło 8 osób: Szmydke Ludwik lat 24, Matusiak Witold, lat 23, Bab Henryk, lat 17, Wokula Stanisław, lat 44, Omyliński Włodzimierz, lat 52, Elysiuk Lucjan, lat 41, i Wesołowski Stanisław, lat 42.

Główni oskarżeni Niemiec łódzki Szmydke i Matusiak, to bezpośredni współuczestnicy zbrodni puchaczowskiej. Szmydke jest bezpośrednim sprawcą mordu, popełnionego w czasie zbrodni puchaczowskiej na Franciszku Ukalskim i małżonkach Bolesławie i Zofii Zmurków.

Matusiak jest również bezpośrednim sprawcą szeregu mordów w Puchaczowie.

Pozostali oskarżeni współpracowali z bandytami, wspierając ich materialnie, udzielając im pomocy i schronienia oraz ułatwiając im ciągnięcie korzyści ze zbrodniczej działalności Proces trwa.

Warczą śmigi samolotów

Coraz więcej linii komunikacyjnych i pasażerów

Nasze lotnictwo pasażerskie może pochwalić się wzrostem ilości linii komunikacyjnych i przewożonych pasażerów.

W pierwszym półroczu tego roku PLL „Lot" wykonały 2.416 lotów — przewożąc 26.334 pasażerów i przeszło 108.000 kg. bagażu.

Wykonano zapowiedzianą **odbudowę lotniska we Wrzeszczu** koło Gdańska, zaopatrując je w potrzebne urządzenia. Dzięki temu — Gdańsk stał się **drugą bazą lotnictwa komunikacyjnego w kraju.** — Gdańsk uzyskał połączenia z Łodzią i Katowicami, ze Szczecinem, Wrocławiem, Poznaniem i Krakowem.

Rozbudowano też lotnisko Okęcie pod Warszawą w skali europejskiej. Posiada ono wszystkie nowoczesne przyrządy nawigacyjne. Okęcie obsługuje 8 linii krajowych.

Zakupione we Francji wielkie, czteromotorowe płatowce pasażerskie (5 sztuk) zabierają po 35 osób (oprócz załogi). Szybkość przeciętna wynosi 360—400 km na godzinę. W lipcu otwarta została **linia Warszawa—Paryż**, a ostatnio — linia **Warszawa—Sztokholm.** W najbliższym czasie nastąpi otwarcie komunikacji **Warszawa—Praga**, która będzie przedłużona do Szwajcarii (Zurych). Obecnie prowadzone są rozmowy na temat uruchomienia linii lotniczej na Bałkany. Być może już w jesieni będziemy mogli „latać" do państw bałkańskich.

Co robił ksiądz w bandzie morderców?

Wyprowadzony z tłumu milicjant ginie pod kulami zbirów

KRAKÓW (B). Mieszkańcy powiatu brzeskiego zostali wstrząśnięci potworną zbrodnią popełnioną na osobie Wołka Stefana, zastępcy komendanta posterunku M. O. w Radłowie.

Dnia 6 bm. podczas targu kilku osobników przystąpiło do Wołka, którego po odprowadzeniu na bok pod bramę i zdezorientowanego nagłością napadu jeden z bandytów zastrzelił.

Organa M. O. natychmiast zorganizowały pościg, który trwa dotychczas.

Dotychczasowe śledztwo wykazało, że zabójstwa dokonali członkowie bandy „Jachimka", grasującego w tamtejszych okolicach. Jak się dowiadujemy, w bandzie „Jachimka" znajduje się nieznany ksiądz z okolic Tarnowa, który wraz z bandą bierze udział w napadach. Banda ta ma na sumieniu kilkanaście morderstw oraz szereg napadów dokonanych na okolicznej ludności. Dalsze szczegóły pozostają dotychczas w tajemnicy.

Szczecin największą bazą rybacką

Szczecin staje się największą bazą naszego **rybactwa dalekomorskiego.** W porcie przeprowadza się odbudowę **chłodni. Uruchomi się przy niej fabrykę, produkującą dziennie 4 tony lodu.** Przedsiębiorstwo połowów dalekomorskich „Dalmor" zajmuje się odbudową magazynów.

Wiadomości z całego świata

Do Budapesztu przybył w poniedziałek nowy poseł R. P. na Węgrzech dr Fiderkiewicz.

W Lyonie odbyła się nadzwyczajny kongres organizacji młodzieży socjalistycznej „Jeunesse Socialiste". Na porządku dziennym znalazła się sprawa, dotycząca stosunku tej organizacij do SFIO. Większością 154 głosów przeciwko 2 postanowiono zerwać łączność organizacyjną z SFIO.

Poniedawnym pożarze w Bawarii, który strawił setki kilometrów powierzchni leśnej, w sobotę wybuchł groźny pożar na granicy holendersko-niemieckiej w lesie Reihenwald. Silny wiatr wschodni przerzucił ogień na składy amunicji i materiałów wojennych, powodując liczne eksplozje. W kołach poinformowanych twierdzą, iż ostatnie pożary na terenie Niemiec są wynikiem akcji sabotażowej elementów wywrotowych.

Z zasypanego szybu kopalni podmorskiej „William" w Whitehaven (Cumberland) wydobyto dotychczas zwłoki 107 górników brytyjskich. Nie odnaleziono jeszcze 22 górników, jednakże nie ma prawie żadnej nadziei, by pozostawali oni przy życiu.

Według wiadomości nadeszłych z Aten, powstańcy zajęli ostatnio trzy wioski w pobliżu stacji kolejowej Dadi w odległości 30 mil na południe od Lami. W związku ze wzmożoną akcją powstańców w Larissie odbyła się konferencja wojskowa, na której gen. Ventiris przedstawił sytuację na froncie.

Imigranci żydowscy, przebywający na pokładzie trzech statków, zakotwiczonych w Port de Bouc koło Marsylii, proklamowali strajk głodowy. Kapitanowie tych trzech statków udali się w poniedziałek rano do konsulatu brytyjskiego w Marsylii. Dotychczas brak informacji o powodach tej wizyty. Wyrażane są przypuszczenia, że pozostaje ona w związku z rychłym wyruszeniem statków w dalszą drogę.

Z Nankinu donosi Agencja France Presse, że wskutek straszliwej powodzi w północnej części prowincji Kiang-Su-Kiang miliony hektarów znalazło się pod wodą. Pięć milionów mieszkańców pozostało bez dachu nad głową.

Statek hawajskiej służby przybrzeżnej uratował trzy osoby z samolotu amerykańskiego „B 17", który wpadł do morza niedaleko wybrzeży Hawai. Wśród uratowanych znajduje się ambasador George Atcheson, doradca polityczny generała Mac Arthura. Los pozostałych 10 pasażerów jest nieznany. Większość z nich należała do sztabu gen. Mac Arthura.

Administracja hotelu Sachersa w Wiedniu została dwukrotnie w ciągu ostatnich trzech dni ostrzeżona o planowanym na hotel zamachu bombowym. Hotel Sachersa zamieszkały jest przeważnie przez oficerów brytyjskich. Władze brytyjskie i austriackie zastosowały środki ostrożności.

Kudowa bez retuszów

Kudowa ma już swoich gorących zwolenników, dla których nie ma w kraju innego uzdrowiska, które by tak dobrze i dokładnie leczyło choroby serca. W roku bieżącym nasi lekarze, młodzi balneolodzy, przejawiają coraz większe zainteresowanie Kudową. Jest ich tam już sporo. Spotyka się nawet znakomitości i lekarzy o ustalonej opinii, znanych i cenionych.

USUNĄĆ SZTYWNE PRZEPISY UBEZPIECZALNI!

Dotąd jeszcze nie rozwiązano kwadratury koła tak zwanych Ubezpieczalni Społecznych, które, kierując chorych do Kudowy zapominają, że ograniczony urlop nie pozwala choremu na parudniowe poszukiwania lekarza Ubezpieczalni, który jest po prostu zawalony robotą. Przy masowej wędrówce chorych w okresie urlopu — myślę —że ta osławiona instytucja powinna dążyć do nieco większego uelastycznienia swoich zbyt sztywnych przepisów. Chodzi tu szczególnie o to, by w razie ciężkiej choroby członka Ubezpieczalni, mógł on legalnie otrzymać opiekę lekarską, lub też szpitalną. Piszący te słowa, wpłacający składki — niemałe! — na rzecz Ubezpieczalni Społecznej od 1944 r., ciężko zachorował na poważną chorobę zakaźną i musiano go przewieźć do szpitala w Kłodzku. Po wyzdrowieniu figlarze kancelaryjni Powiatowego Szpitala w Kłodzku, zażądali: albo doręczenia im skierowania lub też wpłacenia należności za pobyt w szpitalu. Sytuacja chorego była dość drażliwa, gdyż nie posiadał odpowiedniej sumy pieniędzy, następnie zaś — dlaczego ma płacić i dlaczego, posiadając legitymację służbową natrafia na niewiarę u osób zatrudnionych w kancelarii szpitala. Oczywiście, że sprawę załatwiono po myśli chorego po przemówieniach do rozsądku osobom właściwym.

Uważam, że władze decydujące powinny usunąć względnie złagodzić sztywne przepisy i postarać się o to, by przepisy nie były szykaną, a pomocą dla pracującego.

Ale wracajmy do Kudowy.

Idealne czarujące położenie tego uzdrowiska nie wymaga żadnych słów pochwały. Zarówno i warunki pobytu są tego rodzaju, że kuracjusz leczy się i odpoczywa w warunkach bodajże bardzo dobrych. Oczywiście, przy obecnych warunkach komunikacyjnych przejazd np. z Krakowa do Kudowy jest połączony dla chorych, jadących do Kudowy na leczenie a nie na wypoczynek, z poważną mitręgą i zmęczeniem i przypuszczam, że jeszcze dużo upłynie wody w Wiśle zanim „besserwiserzy" od wszelkiej komunikacji zechcą łaskawie wglądnąć w ulepszenia komunikacyjne.

KUDOWA DLA CHORYCH

Dziwnym wydaje się, że tak znakomite uzdrowisko dla chorych na serce jak Kudowa, traktowane jest jako miejsce wypoczynkowe dla ludzi zupełnie zdrowych. Oczywiście, nie można tu mówić o idealnym rozwiązaniu tego zagadnienia, gdyż dużo ministerstw upląsowało się w pięknych i wygodnych willach, do których kierowani są ludzie, których stan zdrowia nie wymaga pobytu w Kudowie i z powodzeniem mogliby spędzić urlop w górach lub nad morzem itp.

Już się w tej sprawie coś robi, bo oto wycieczka naszych suwerenów z posłem Wroną na czele, bawiła w końcu lipca br. w Kudowie, zaznajamiając się z szeregiem zagadnień na miejscu. Być może że wyniki tej podróży będą dla nas pożyteczne, zwłaszcza, że dyrektor uzdrowiska, ob. Antoni Pączek, sprężysty w swym działaniu, również dąży do stworzenia z Kudowy zdrojowiska jedynie dla sercowo-chorych.

DROŻYZNA KUDOWSKA

Dużo mówi się w Polsce obecnie o nadzwyczajnych komisjach do walki z lichwą i spekulacją. W końcu lipca br. nie odniosłem wrażenia by tamtejsze kupiectwo rozumiało potrzebę stosowania godziwych cen za artykuły spożywcze, a co za tym idzie godziwych zysków. Pomijając już daleko posuniętą nieuprzejmość sprzedających, czyniących z siebie ofiary zmuszone do sprzedaży klientom towarów, nie rozumiem, dlaczego dnia 26. lipca br. płacono w Kudowie za 1 kg pomidorów 350 zł, za 1 kg masła — 600 zł a za małą szklankę ciepłej wody sodowej w firmie „Bombonierka" — 10 zł.

W tym czasie w Kłodzku płacono za 1 kg pomidorów 100 zł itp. To najbardziej krzywy cień Kudowy. Drożyzna kudowska nie tylko popisywała się w sklepach z artykułami spożywczymi na co utyskiwał też poważnie mój przyjaciel i kolega, znany karykaturzysta Jotes.

Pomimo świateł i cieni, pomimo złych i dobrych stron Kudowy, stwierdzić trzeba, że jest to idealne uzdrowisko dla osób chorych na serce. Idealny spokój, wymarzone po prostu warunki bytowania a nade wszystko znakomite działanie wód kudowskich stawiają Kudowę w pierwszym szeregu polskich uzdrowisk, gdzie nerwowo i sercowo chorzy znajdują nie tylko miejsce dla nabrania nowych sił, ale, być może, całkowitego wyleczenia się z dolegliwości chorobowych nerwów i serca.

F. M. ŁĘSKI

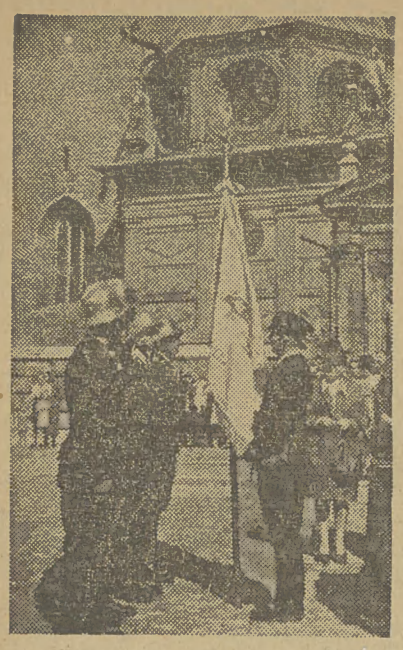

Dnia 15. VIII. 47 odbyło się na Wawelu uroczyste poświęcenie sztandaru Kolejowych Straży Pożarnych D. O. K. P. Kraków. Wręczenie sztandaru przez Okręgowego Komendanta Obrony Przeciwpożarowej D. O. K. P. — ob. Szaromę Stanisława chorążemu ob. Reichterowi.

RED. TEL. 546-34 — ADMIN. 543-58
KRAKÓW, UL. STAROWIŚLNA 4/II
REDAGUJE KOMITET
GODZINY PRZYJĘĆ OD 15—18
ROBOTNICZA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „PRASA"
WARSZAWA
ODDZIAŁ W KRAKOWIE

Dzieciom z Krakowa świetnie się powodzi w Zakopanem —

Panna młoda zaprasza je na „góralskie wesele" potem na Gubałówkę

Reportaż z „kolonii kuracyjnej"

KOLONIA ZA STRUGIEM

Kolonia kuracyjna czynna w Zakopanem w willi „Roma" i w dwóch sąsiadujących z nią budynkach jest kolonią wypoczynkową. Tutaj, głównie z terenu miasta Krakowa, Szkolne Kurat. Krakowskie przysłało na bieżące lato młodzież szkolną w dwóch turnusach. Młode pokolenie, które gości tu jako „rata" sierpniowa, jest stanowczo za bardzo zróżnicowane co do wieku; pod jednym dachem razem z 8-letnimi „bąkami", znalazły się dziewczęta 20-letnie. Wprawdzie towarzystwo tak bardzo różnorakie podzielono na grupy według wieku, jednak w żaden sposób nie da się uniknąć punktów stycznych dla różnolatków. Wynikają z tego przeróżne zadrażnienia; jednym z nich jest jadłospis. Chłopcy i starsze dziewczynki buntują się przeciw zbyt częstemu jedzeniu kaszy, kaszek z mlekiem w ogóle jeść nie chcą, a są to dania konieczne dla młodych dzieci. Wartość pedagogiczna wspólnej świetlicy i wspólnych gier dla dużych i małych jest znikoma, a obie strony są wybitnie znudzone, kiedy się je połączy razem podczas słoty.

Wspólna kolonia dla dzieci wszelkiego wieku jest więc eksperymentem chybionym, którego więcej powtarzać nie należy. Trzeba jednak przyznać obiektywnie: lepiej się stało, że ta dzieciarnia zamiast spędzić lato w mieście, ma okazję wchłaniania górskiego powietrza, robienia wycieczek, poznawania góralskiego folkloru.

WYŚCIGI DO NAGRODY

Ogłaszany przez kierownictwo kolonii tygodniowy konkurs czystości pasjonuje mieszkańców wszystkich sypialni jednakowo, a obiecana nagroda ½ kg cukierków za największą ilość punktów, widocznie wielkie przedstawia ponęty, sądząc po dużych staraniach, jakie wkładają w jej zdobycie wszyscy mieszkańcy kolonii. Jedna z dziewczynek, uczennica szkoły powszechnej, tak to opisuje w zadaniu pisemnym:

„W sypialni naszej miluchny bałaganik. Dyżurna szuruburu — szast — prast goni jak szalona, miotły szuka, włazi pod łóżka, wspaniałego szlafroka nie szczędzi, tylko szybko, sprawnie wymiata. Na milutkie koleżanki na łóżeczkach jak nie krzyknie: wynosić się, albo ścierać prochy!

Każda dziewczynka jest podniecona. Wszystkie sprzątają — z taką werwą — że wkrótce całą salę wypełnia tuman kurzu i pyłu. Naprawdę ½ kg cukierków to jest radość i zaszczyt wielki. Około 10j rano wchodzi oczekiwana inspekcja. Zaglądają pod łóżka, zaglądają do piecy i za piece. My staramy się nadrabiać minami. Pani kierowniczka mądrym i bystrym wzrokiem obejmuje całą salę, wącha wodę w wazonie, ogląda szyje i paznokcie, a także i fryzury. Nagle sięga za szafę do walizki. Na jednej był nie tylko kurz, ale i zdążyły koty wyrość (!?!) z niego. Za ten kurz na walizce dostałyśmy tylko 8 punktów, a nie 10; tak się skończyła pierwsza punktacja w naszym pokoju.

CODZIENNE MALOWANIE

Kiedy 105 kolonistów 23 budynków sięga po słodką nagrodę i wypowiada wojnę wszelkim nieporządkom — równocześnie dzień po dniu prowadzi „Roma" inną walkę, bez nagrody, bez pochwał: walkę z trudnymi aprowizacyjnymi warunkami Zakopanego W miejscowościach podgórskich nigdy nie było łatwo o żywność, a zawsze specjalnie trudno o jarzyny. Jeżeli dzieci, przebywające w „Romie" mają mimo trudności transportowych jarzyny i owoce, a nawet i masło, trzeba ocenić to jako pozytywne osiągnięcie kierownictwa tej kolonii. Intendentka „Romy" miewa ciężkie przeprawy z dostawcami. Piekarz pobrał mąkę z góry, a teraz często zawodzi lub daje kwaśny chleb. Rzeźnikowi niejednokrotnie wypada przypomnieć, że mięso, jakie dostarczył, właściwie zupełnie nie odpowiada wymaganiom. Do obowiązków intendentki należy chodzenie codziennie na targ.

Targowisko przy ul. Kościeliskiej, jedyne w Zakopanem, ma w sierpniu nice, kurki, grzyby, pomidory, ogórcałą gamę smaków i kolorów: gruszki, owoce przyciągają barwą i zapachem, a zrażają — cenami. Osobną trudność stanowi nieunikniony fakt, że każda rzecz nabyta dla kolonii musi mieć swój rachunek obowiązkowo podpisany przez sprzedawcę prowiantu.

— Samą siebie podpisać? — pyta nieufna gaździna, podejrzliwie patrząc na bloczek do rachunków. Mija dłuższa chwila, zanim niechętnie weźmie ołówek do ręki. Inny stały dostawca-góral kilkakrotnie podpisujący rachunki dla kolonii, nagle pewnego dnia podpisuje się trzema krzyżykami i powiada, że pisać zupełnie nie potrafi. A kiedy jeszcze przydzielą kolonii stęchły makaron lub niedobrą mąkę, wówczas rola intendentki nie jest godna pozazdroszczenia. W „Romie" kucharka, która dla przeszło 100 osób gotuje na kuchni, nadającej się właściwie tylko dla 2 garnków naraz, także nie ma życia łatwego. Pomimo wszystkich piętrzących się trudności, dzieci dostają co dzień 5-krotnie jeść, a niektóre otrzymują także drugą i trzecią repetę.

Teraz w sierpniu, mieszkańcy „Romy" żyją głównie czekaniem na pogodę. Tegoroczne lato jest bardzo słotne w Zakopanem. Jak tylko zasłona deszczu i mgły zniknie, wszystkie grupy kolonistów z „Romy" wyruszają na wycieczki.

Dla najstarszych dziewcząt pięknym przeżyciem było obejrzenie mauzoleum Kasprowicza i wizyta w Harendzie. W domu o typie góralskim, z ogródkiem pełnym nasturcyj, które tyle razy poeta opiewał, serdecznie przyjęła wycieczkę wdowa po Janie Kasprowiczu. Odczytanie wyjątków z jej pamiętnika ogromnie podniosło nastrój i równocześnie obudziło w dziewczętach specjalne zainteresowanie twórczością i osobą Jana Kasprowicza.

Liczne wypady w okolice Zakopanego dały sposobność mieszkankom „Romy" do zwiedzenia paru wsi okolicznych, m. in. wsi Kościelisko. Przy tej okazji obejrzano mały górski kościółek, ozdobiony typowo góralskimi rzeźbami z drzewa. Innym razem koloniści „Romy" idąc na wycieczkę, trafili na posuwający się z wielką paradą orszak weselny górali i zostali przez pannę młodą zaproszeni do chaty, gdzie mieli sporo niebywałej radości, przyglądając się góralskim tańcom i słuchając góralskich śpiewów. Rajem dla młodszych roczników „Romy" jest wreszcie nie trudna wycieczka kolejką na Gubałówkę.

Czy można się więc dziwić, że bachorom krzywią się płaczliwie buzie, ilekroć pomyślą o powrocie do dusznych murów miasta A wrócić już nie długo trzeba. Czekają szkolne ławy.

Nasi harcerze wśród gór i lasów Dolnego Śląska

Na tle najpiękniejszego pejzażu Dolnego Śląska — obozy harcerskie z całej Polski rozbiły swoje namioty.

Komenda Chorągwi Krakowskiej zorganizowała przeszło 200 obozów letnich, z czego ogromna większość została urządzona w okolicach Wałbrzycha, Jeleniej Góry, Kłodzka i Świdnicy.

Niedawno kurator krakowskiego Okręgu Szkolnego dr **St. Białas** w towarzystwie instruktora harcerstwa **ob. Sygniewskiego** przeprowadził inspekcję w Choinie koło Wałbrzycha, gdzie znajduje się obóz klubu sportowego harcerstwa i Komendy Chorągwi harcerek i harcerzy, wzorowo prowadzony przez drh. Bol. Skorczyńskiego. Wizytowano następnie szereg innych obozów, jak ZWM-iaków z Wałbrzycha oraz ślicznie nad jeziorem położony obóz harcerzy z Sandomierza pod komendą ob. Wolskiego.

Na „Ziemi Kłodzkiej" przyjmowały kuratora obozy harcerek w Śmiechowie. „Zaległa" tam Komenda Chorągwi Krakowskiej pod kierownictwem dhn. **Aliny Kleczewskiej**, która zorganizowała zlot drużyn żeńskich Chorągwi Krakowskiej. Wszędzie z uznaniem stwierdzono, bardzo dobrą postawę harcerzy, wzorowy porządek, dyscyplinę i umiejętną wewnętrzną gospodarkę.

Można być pewnym, że młodzież wróci stąd do miast z zapasem zdrowia i sił i pełna świeżej energii do nauki i pracy.

idąc ULICAMI KRAKOWA

„CÓRY KORYNTU" ROBIĄ WRZASK

Obok Dworca Głównego na narożniku ul. Basztowej, znajduje się hotel „Polonia" w którym zamieszkują obecnie repatrianci — przeważnie ludzie pracy. Uskarżają się oni stale na zakłócanie ciszy nocnej przez dorożkarzy (tam właśnie jest postój dorożek konnych a „na jednego" niedaleko) oraz „córy Koryntu", które widocznie również obrały sobie w tym miejscu postój.

RYBY SKARŻĄ SIĘ

Może ktoś dąsać się że w powojennym okresie wysiłków wielkich i poważnych, wzmiankuje się o — rybkach w miejskiej sadzawce na Plantach.

Wczoraj robotnicy czyścili sadzawkę miejską. Spuścili wodę. Sposób chwytania pozostałych na dnie ryb był tak nieuważny i brutalny, że równał się znęcaniu.

Zarząd Ogrodów Miejskich winien nakłonić zatrudnionych przy oczyszczaniu sadzawki robotników, aby po ludzku obchodzili się z rybami, które przecież są tak miłą i atrakcyjną ozdobą naszych Plant.

Są one nadto własnością publiczną, a własność publiczna winna być świętą. Na wielkie i ważne sprawy składa się szereg spraw drobnych.

GUY DE MAUPASSANT: MONT — ORIOL

II.

Lekarze opanowali całą okolicę, stali się ośrodkiem zainteresowania wszystkich mieszkańców. Dawniej źródła płynęły pod opieką jednego tylko doktora Bonnefille wśród nieszkodliwych nieporozumień, między ruchliwym doktorem Latonne, a łagodnym doktorem Honoratem.

Teraz sprawa się zmieniła. Jak tylko powodzenie przygotowane przez Andermatta już w zimie zostało całkowicie ugruntowane, dzięki potężnemu poparciu profesorów Cloche, Mac-Roussel i Remusof, z których każdy sprowadził po dwieście chorych, doktór Latonne, inspektor nowego zakładu stał się wielką osobą, otaczany szczególną opieką profesora Mac-Roussel, którego był uczniem.

O doktorze Bonnefille nie było już mowy. Rozgniewany, wściekły, przeklinający Mont-Oriol, stary lekarz cały dzień przesiadywał w swoim zakładzie w towarzystwie kilku starych chorych, którzy pozostali mu jeszcze wierni.

Doktór Honorat zachował po dawnemu overnijską klientelę. Zadawalał go mały dochód, żył ze wszystkimi w zgodzie i pocieszał się tym, że przedkładał karty i białe wino nad medycynę. Mimo to nie można było powiedzieć, by kochał swych kolegów.

Doktór Latonne pozostałby nadal jeszcze jedynym prorokiem Mont-Oriolu, gdyby pewnego poranka nie pojawił się mały człowieczek, karzeł prawie, z wielką, wciśniętą w kadłub głową, wielkimi okrągłymi oczami, o olbrzywich rękach, to wszystko nadawało śmieszny wygląd całej jego postaci. Nowoprzybyły doktór Black, sprowadzony przez profesora Remusot, dał się natychmiast poznać z nadzwyczajnej pobożności.

Codziennie rano, między jedną, a drugą wizytą wpadał do kościoła na kilka minut, a prawie co niedzielę przystępował do Komunii. Ksiądz polecił mu wkrótce kilku chorych, biednych ludzi z okolicy, których doktór leczył bezpłatnie, kilka pobożnych dam, które przed poradą lekarską zapytywały o radę pasterza dusz, aby się dowiedzieć, jakie są też uczucia, charakter, sposób postępowania lekarza.

Pochyliła się ku niemu, szepcząc:

— To nie dobrze, tak mnie pozostawiać samą wśród nich, zwłaszcza w moim położeniu.

Odsunął trochę krzesło.

— Uważaj, mogliby nas zauważyć. Rakiety oświetlają całą okolicę.

Krystyna nie zwracała na to uwagi.

— Kocham cię tak bardzo — mówiła. — I z dreszczem radości dodała:

— Och, jaka jestem szczęśliwa! Tak bardzo szczęśliwa, że znów jesteśmy razem. Pomyśl, Pawle, jaka to radość! Jak my się będziemy jeszcze kochali! — westchnęła głęboko.

— Mam takie straszne pragnienie ucałować cię, szalone pragnienie, nie widziałam cię przecież tak dawno!

Potem nagle z gwałtowną energią, właściwą kobiecie kochającej, której wszystko powinno ustąpić poprosiła:

— Słuchaj, chcę... słyszysz, pójść z tobą zaraz na to miejsce, gdzie się pożegnaliśmy rok temu. Pamiętasz chyba, na drodze do La Roche Prediere?

Odpowiedział zdumiony:

— Ależ to szalona myśl! Nie możesz przecież chodzić. Stałaś cały dzień. To szaleństwo! Nigdy nie zgodzę się na to!

Krystyna powstała.

— Chcę tam pójść — powtórzyła. — Jeżeli nie chcesz mi tam towarzyszyć, to pójdę sama. A wskazując na srebrzący się księżyc, dodała:

— Patrz, i wieczór podobny do tamtego... Pamiętasz, jak całowałeś mój cień?

Powstrzymywał ją:

— Ależ Krystyno, posłuchaj... To było by śmieszne, Krystyno...

Nie odpowiadała i zdążała ku pochyłości, prowadzącej do winnic. Znał ten cichy upór, którego nic nie złamie, nieugięte spojrzenie błękitnych oczu. Podał więc ramię, aby ją podtrzymać w drodze.

— Ale gdyby nas tak zauważono, Krystyno?

— Nie mówiłeś mi tego przed rokiem — odpowiedziała — zresztą wszyscy są zajęci balem. Wrócimy i nikt nie zauważy naszej nieobecności.

Wkrótce trzeba było wspinać się kamienistą ścieżką. Ciężko dyszała i opierając się na jego ramieniu z całej siły powtarzała co krok:

— Jak to dobrze, dobrze tak cierpieć!

Zatrzymał się i chciał wrócić, ale ona nie chciała o tym słyszeć.

— Nie, nie. Jestem taka szczęśliwa, ty tego szczęścia nie rozumiesz. Słuchaj... ja czuję, jak się porusza. To nasze dziecko... twoje dziecko... Jakie to szczęście! Podaj rękę. Czy czujesz?

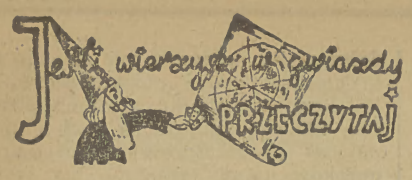

1947
Sierpień
19
Wtorek

Kto urodził się 19 sierpnia...

...jest człowiekiem pracowitym, dobrym finansistą, zręcznym w sprawach przemysłu i handlu, wyróżniającym się swymi zdolnościami praktycznymi i wykonawczymi.

Dzięki swej wytrwałej pracy osiągnie powodzenie i będzie zbierać obfite żniwo swych wysiłków.

Co, gdzie i kiedy

TEATRY

na dzień 19 sierpnia

„Scala" TUR — godz. 20: „Plecy" Jurandota.

KINA

Uciecha: Droga do nieba
Świt: Wilki morskie (Flip i Flap)
Warszawa: Honolulu
Gdańsk: Upadek Japonii
Wolność: San Demetrio
Wanda: Miłość na lekarstwo
Apollo i Sztuka: Pięciu zuchów.

RADIO

na dzień 20 sierpnia 1947 r. (środa)

12.10: „Na swojską nutę". Gra Zespół Harmonistów Tadeusza Wesołowskiego; 12.35: Pieśni rosyjskie w wykonaniu Janiny Mirskiej-Święcickiej (sopran), przy fortepianie Zdzisław Bytnar; 13.00: „Z mikrofonem po kraju"; 13.10: Muzyka obiadowa; 14.40: Audycja dla dzieci; 15.00: Muzyka taneczna; 15.20: „Czego się dzieci od cioci Zosi dowiedziały" — pogadanka dla dzieci starszych w opracowaniu Klary Wiensbergowej (cz. I.); 15.40: Utwory na altówkę w wykonaniu Michała Karwota: Przy fortepianie Sergiusz Nadgryzowski; 16.20: „Od taktu do symfonii"; 17.30: Kwadrans poetycki Stanisława Jerzego Leca; 17.45: „Morze w poezji" — audycja poetycka dla młodzieży; 18.00: Koncert życzeń; 19.00: „Z zagadnień świata pracy". „Walczymy ze zmęczeniem podczas pracy" — pogadanka mgr. Stanisława Jakubowskiego; 19.10: „U naszych przyjaciół". „Pieśni Jugosławii"; 19.30: Audycja Chopinowska w wykonaniu Ryszarda Baksta. W programie sonata H-moll; 20.05: „W walce o zdrowie"; 20.20: „Melodie świata"; 21.20: Reportaż dźwiękowy z procesu Mierzwy; 21.40: Piosenki francuskie; 22.10: Wiadomości sportowe; 23.20: „Gra orkiestra Malachrino"; 23.55: Wiadomości z ostatniej chwili.

Duchom przeszłości w Sukiennicach więdną uszy z winy „niebieskich ptaków" które się tu wyżywają

Na nic się nie zdały nasze dotychczasowe uwagi i wyrazy oburzenia. Piękne arkady Sukiennic nie przestały być w dalszym ciągu siedliskiem wszelkiego rodzaju mętów społecznych. Co więcej: różnorodni łazicy i oszuści czują się tam jak u siebie w domu. Z nudów urządzają sobie głośne kłótnie i aby zorientować szanownych Czytelników a przede wszystkim M. O. w repertuarze słownym tych kłótni — powiem, że w szerokiej gradacji przekleństw „cholera" **albo się nie mieści albo zajmuje** w niej jedno z najpodrzędniejszych miejsc. Krewkie kłótnie **prowadzą zwykle do krwawych mordobić**, które jakże często rozwijają się swobodnie na oczach zwiedzającej młodzieży tuż przed wejściem do Muzeum Narodowego.

Spróbuj zwrócić uwagę któremu z tych oszuścików różnego stopnia i dziedziny, co to ani sieją ani orzą, a suto jedzą, a będziesz zwymyślany jeśli nie poszturchany dotkliwie.

Doprawdy dziwne się wydaje to niefrasobliwe tolerowanie zgrai nierobów w chwili tak wielkiego zapotrzebowania na ręce do pracy.

Władze M. O. winny bezzwłocznie przedsięwziąć stanowcze kroki w celu oczyszczenia Sukiennic z tych „ptaszków niebieskich".

K. J.

Wysoki Sądzie!

Zazdrość jest ślepa

Niektórzy ludzie twierdzą, że miłość pozbawiona zazdrości jest jak pieczeń z polędwicy cielęcej bez soli. Inna rzecz, że można nieraz grubo przesolić, i wtedy cały smak diabli wezmą. Jako przykład niech nam służy pewna rozprawa, która rozegrała się w niedalekiej przeszłości przed Sądem Grodzkim w Krakowie.

W charakterze oskarżonej stanęła p. Genowefa K., mężatka, mieszkanka ul. Długiej. Akt oskarżenia zarzucał jej, że posądzając niesłusznie swego męża o stosunki pozamałżeńskie z własną sublokatorką, p. Stanisławą G., napadła tę ostatnią pewnego wieczoru w ciemnym korytarzu i zelżywszy wprzód słownie, dotkliwie pobiła następnie cybuchem od fajki swego męża.

— Z mężem mojem Józkiem od lat bezmała 30-tu w zażyłej miłości małżeńskiej pozostaję — tłumaczyła się p. Genowefa — i nigdy na uboczną żadną miłość pozwolić on sobie nie mógł, z racji, że się bał przeciw Boskim i moim prawom występować. Ale na starość diabeł w piecu pali, jak o tem Wysokiemu Sędziemu osobiście zapewno wiadomo, zaczem niedawno zaczęłam go usilnie podejrzewać. A to się stało wtedy, kiedy po imieninowej libacji, w której uczestniczyła własną osobą ta, żeby ją licho wzięło nasza sublokatorka (w tym miejscu sędzia przerywa i zakazuje oskarżonej używać słów obelżywych pod adresem oskarżycielki) — otóż ta chol... ta sublokatorka też wtedy zaproszoną była, i kiedy towarzystwo się rozeszło i my się spać pokładli, ja zasnęłam w tej samej sekundzie, jako że coś-coś imieninowo wlana byłam. Tak ja się budzę w pośrodku nocy i stwierdzam, że mi włosy na ciemieniu powstają, albowiem ręką wyciągniętą męża mojego, zwykle obok śpiącego, nie napotykam. Myślę sobie; zaczekam, zobaczę co z tego się wykluje, znaczy co będzie. Po czasie jakimś mój mąż rzeczywiście w bieliźnie od strony korytarza zjawił się, na palcach do łoża podszedł i subtelnie wlazł pod pierzynę. W tem samem momencie drzwi od sublokatorki się zamknęli ze szmerem lekkim. Wówczas ja mego męża łap za łeb i mówię: przyznaj się Józek, zdradziłeś mnie z tą łachudrą! — a on zbladł, co mimo ciemności jak oko wykol zobaczyłam i łga do mnie jak z nut: „mylisz, duszko, w klozecie tylko za osobistą potrzebą byłem". Zacięłam się i nic mu nie powiedziałam, jakkolwiek cierń w sercu mem utkwił i bolało jak cholera. Oczy miałam jednak otwarte na oścież i uszy też, zaczem widziałam wszystko i słyszałam. Z biegiem czasu sobie pomyślałam: skończyć z tem trzeba koniecznie, ale migiem i natychmiast! W tem celu wzięłam cybuch od fajki męża i zrobiłam to, o co Sąd Wielki niniejszym mnie oskarża. Zaznaczam tylko jeszcze, że na moim miejscu sąd zrobiłby to samo i to z większym skutkiem, męską siłą rozporządzając.

Przewód sądowy udowodnił, że podejrzenia p. Genowefy, dotyczące wiarołomności jej męża, są całkowicie bezpodstawne i były jedynie wynikiem przerostu małżeńskiej zazdrości. Rzecz cała polegała bowiem na tym, że ustęp państwa Józefów mieścił się w bezpośredniej bliskości drzwi od pokoju sublokatorki.

Sąd skazał p. Genowefę na wypłacenie stosownego odszkodowania oskarżycielce, na co obydwoje małżonkowie z chęcią się zgodzili, w jak najlepszej komitywie odchodząc do domu.

Jel.

KOMUNIKATY

DNIA 20 SIERPNIA o godz. 16-tej odbędzie się weryfikacja O.R.M.O placówki przy Z.W.M. Obecność obowiązkowa.

DYREKCJA LICEUM ZAWODOWEGO dla Dorosłych Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w Krakowie zawiadamia, że wpisy na rok szkolny 1947/48, na wydział mechaniczny i elektryczny, rozpoczynają się 20 sierpnia br. i trwać będą do dnia 1 września br. Wpisy przyjmuje sekretariat szkoły, codziennie, w godzinach urzędowych przy ul. Garbarskiej Nr. 1. Warunkiem przyjęcia do Liceum jest: 1) ukończenie 18-go roku życia, 2) ukończenie szkoły średniej, a więc gimnazjum ogólnokształcącego, gimnazjum zawodowego, lub trzyletniej szkoły dokształcającej zawodowej, 3) ukończenie praktyki i złożenie egzaminu czeladniczego, 4) złożenie z wynikiem dodatnim egzaminu wstępnego do Liceum. Kandydaci, którzy ukończyli gimnazjum ogólnokształcące, zdają egzamin wstępny z matematyki i rysunku odręcznego. Kandydaci, którzy ukończyli gimnazjum zawodowe, zdają egzamin wstępny z matematyki, języka polskiego i rysunku odręcznego. Kandydaci, którzy ukończyli szkołę dokształcającą zawodową, zdają egzamin wstępny z matematyki, fizyki, języka polskiego, historii z geografią, rysunku odręcznego i języka obcego. Egzamin wstępny odbędzie się w dniach 1 i 2 września, w budynku szkolnym przy ul. Marka 37, III p.

PAŃSTWOWE SEMINARIUM dla wychowawczyń przedszkoli w Krakowie, ul. Podbrzezie 3 (tel. 571-22) przyjmuje wpisy codziennie od godz. 10—12, do I klasy 3-letniego Seminarium (po ukończonym 14 roku życia i 7 klasy szkoły powszechnej), do 2-letniego Seminarium dla dorosłych o ustroju semestralnym (po ukończonej 7 kl. szkoły powszechnej), do Państwowego Seminarium dla czynnych niekwalifikowanych wychowawczyń przedszkoli: na I, II, i III semestr (warunki przyjęcia: wiek 18—30 lat oraz ukończony 8-tyg. kurs wprowadzający w zagadnienia wychowania przedszkolnego), na 8-tygodniowy kurs wprawadzający w zagadnienia wychowania przedszkolnego (warunki przyjęcia: wiek 18—30 lat, ukończona co najmniej 7 kl. szkoły powszechnej. Internat na miejscu. Egzamin wstępny odbędzie się dnia 1 września o godz. 9 rano.

Kronika krakowska

ZRANIENIA LEWEGO KOLANA doznał Żukowski Edmund z Trzebini.

ZRANIŁA SIĘ w lewe przedramię wskutek potknięcia się i upadku na stłuczoną szybę, 19-letnia Anna Bilatczak.

RANĘ TŁUCZONĄ palca u nogi podczas pracy przy maszynie odniósł Paczyński Stanisław, pomocnik drukarski.

Z aktualnej satyry

Frontem do...

Tyle jest haseł! Na wszystkie strony
szczytne brzmią, huczne jak grom i lont
i deklamuje się wielkim tonem,
że trzeba frontem, że jeden front.

Lecz mnie niepewność dręczy niemile:
co w erze frontów dzieje się z tyłem?

Bo gdy do morza stanąć należy
frontem — to wtedy do lądu tyłem,
a kiedy frontem znów do młodzieży —
no to do dorosłych trzeba mieć w tyle.

Frontem do lasu — tyłem do łąk,
frontem do ziemi — to tyłem do gwiazd,
frontem do sportu — tyłem do ksiąg,
frontem do wsi — to tyłem do miast!

Więc wy, co hasła rzucacie gładko
każąc nam frontem stawać co sił,
pomyślcie czasem — ot tak, przypadkiem —
że tyłem frontu jest właśnie — tył...

WITOLD ZECHENTER

POKOJU NIEKRĘPUJĄCEGO przy rodzinie w okolicy Parku Krakowskiego na kilka dni w miesiącu, poszukuję Zgłoszenia pod nr. „3.000" do „Echa Krakowa".

Odpowiedzi Redakcji

Mała E. S. Szczerze ubawiły nas twoje rysuneczki i dowcipy; ręczymy ci, że za jakiś czas — powiedzmy z chwilą, gdy opanujesz trudne arkana sztuki rysowniczej i ortografii — wyrośnie z ciebie doskonała humorystka. Poczekamy do tego czasu, mała dziewczynko, nie bój się. Jesteśmy młodzi — dożyjemy...

Genevieve: „Echo" jest tobą zachwycone („Jel", jak zwykle szczególnie). Za wypełnienie obietnic dziękujemy, i — radzi byśmy ciebie zobaczyć w redakcji; mogłabyś przypuszczalnie opowiedzieć wiele ciekawych rzeczy o ośrodkach polskich we Francji, skąd przecież wróciłaś. („Jel" gotów byłby nawet napisać o tym tasiemcowy artykuł — ale pod warunkiem, że zjawisz się jeszcze dzisiaj po południu, bo potem wyjeżdża on na urlop).

Nie mogła zrozumieć tego, że człowiek ten był stworzony na kochanka, ale nie na ojca. Jak się tylko dowiedział, że jest w ciąży, oddalał się od niej coraz bardziej z podświadomym wstrętem. Dawniej często twierdził, że kobieta, która stała się matką, nie jest godna miłości. Jego uczucie rozpalało to dążenie dwóch serc do niedoścignionego ideału, to jakieś niematerialne uniesienie się dwóch dusz. Pojmował miłość tak, jak ją pojmują poeci. W kobiecie uwielbiał tylko Wenus, której ciało powinno zawsze zachować czystość formy, nieskalanej płodnością. Sama myśl o maleńkiej istocie, zrodzonej z niego, o poczwarce ludzkiej, drgającej w jej zeszpeconym ciele, napełniała go jakimś nieprzezwyciężonym obrzydzeniem. Macierzyństwo robiło z kobiety zwierzę. Przestawała być wtedy istotą wybraną, uwielbianą i wymarzoną, stawała się zwierzęciem, reprodukującym swą rasę. Jakiś niesmak, czysto fizyczny dołączał się do tego wstrętu.

Jakże ona mogła przeczuć i odgadnąć to, ona, którą każde drżenie upragnionego dziecka przywiązywało jeszcze bardziej do kochanka. Ten człowiek ubóstwiany przez nią, kochany co dzień jeszcze więcej od chwili ich pierwszego pocałunku, nie tylko przeniknął do głębi jej serca, ale do głębi jej ciała, by zacząć tam życie własne, któremu ona da początek. Tak, miała go w sobie, tego drogiego, ukochanego, kochającego jedynego przyjaciela, odradzającego się w jej wnętrzu cudowną tajemnicą natury. Kochała go więc podwójnie. Tego widzianego i tego maleńkiego, nieznanego jeszcze, którego ruchy czuła w swym ciele.

Doszli do drogi.

— Czekałeś na mnie tego wieczoru w tym samym miejscu — powiedziała, podając mu usta do pocałunku. On chłodno odwzajemnił się.

— Przypominasz sobie — mówiła, — jak całowałeś na ziemi mój cień. Popatrz, tak wtedy staliśmy. I w nadziei, że się ta scena powtórzy, zaczęła biec, aby oddalić się od niego. Po chwili przystanęła zadyszana i czekała na drodze. Księżyc, przedłużając jej profil na ziemi, zarysował wypukłość jej zniekształconej postaci. Paweł patrząc na jej cień u swych nóg, stał naprzeciw jej, w milczeniu, jakby zraniony w swych uczuciach poetyckich, zrozpaczony, że ona tego nie czuje, że nie odgaduje jego myśli, że nie posiada dość kokieterii, taktu, subtelności kobiecej, aby zrozumieć te wszystkie odcienie, dzięki którym okoliczności stają się inne. Powiedział więc ze zniecierpliwieniem:

— Ależ Krystyno, to śmieszne dzieciństwo!

Powróciła do niego, smutna i wzruszona. Rzucając mu się w ramiona, zawołała:

— O, ty mnie już tak nie kochasz! Czuję to! Jestem tego pewna.

Uczuł litość. Przechylił jej głowę i długo całował te smutne oczy. Potem

powrócili w milczeniu. On nic nie miał do powiedzenia. A ponieważ opierała się zmęczona na jego ramieniu, przyspieszył kroku, aby nie odczuwać zetknięcia z jej zdeformowaną figurą.

W pobliżu hotelu rozłączyli się. Krystyna udała się do swego pokoju.

Orkiestra w kasynie przygrywała do tańca. Poweł poszedł na bal. Grano walca — wszyscy tańczyli. Doktór Latonne z panią Paille, Andermatt z Ludwiką Oriol, przystojny doktór Mazelli z księżną de Ramas, a Gontran z Karoliną Oriol. Coś jej szeptał do ucha z czułym uśmiechem z zapowiedzią rozpoczętych zalotów. Ona uśmiechała się spoza wachlarza, rumieniła się, ale zdawała się być zachwyconą. Poweł słyszał za sobą głosy:

— Patrzcie państwo! Pan de Ravenel flirtuje z moją klientką!

Był to głos doktora Honorata, który stojąc przy drzwiach, zabawiał się obserwowaniem gości.

— Już z pół godziny to się ciągnie. Wszyscy to zauważyli. Nie wygląda jednak, żeby dziewczynie to się nie podobało.

Po chwili milczenia dodał:

— Takie dziecko, to klejnot prawdziwy. Dobra, wesoła, szczera, jednym słowem kochane stworzenie. Dziesięć razy więcej warta, niż stansza. Znam od dzieciństwa obie dziewczyny, a jednak ojciec woli stanszą, dlatego, że ona jest więcej... chłopką, że się tak wyrażę. Mniej szczera, bardziej oszczędna i chytra, bardziej zazdrosna.

Walc się kończył. Gontran zbliżył się do przyjaciela, a dojrzawszy doktora, powiedział:

— O, cóż widzę, grono lekarskie w Enval powiększyło się w sposób znaczny! Mamy doktora Mazelli, który wspaniale tańczy i staruszka Blacka, który zdaje się być w jak najlepszych stosunkach z niebem.

W tej chwili doktór Honorat zachował jednak dyskrecję. Nie lubił wypowiadać opinii o swych kolegach.

„Gdy będę miała taki oszczep jak w Pradze,

muszę przekroczyć 40 metrów" —

mówi oszczepniczka R. Stachowicz

Przed kilku dniami powróciła do kraju nasza ekipa lekkoatletyczna, która reprezentowała Polskę na Międzynarodowym Festiwalu Młodzieży Demokratycznej w Pradze. Występy naszej drużyny, jak wiadomo, skończyły się pełnym sukcesem — zarówno bowiem w konkurencji żeńskiej jak i męskiej drużyna nasza zdobyła pierwsze miejsca. Dziś podajemy naszym Czytelnikom bezpośrednie wrażenia z festiwalu, wypowiedziane przez dwie czołowe nasze lekkoaletki członkinie RKS Legia z Krakowa, a to H. Stachowicz i A. Cieślewicz.

WYJECHAŁO 50 OSÓB

— Wyjazd nasz do Pragi — mówi nasza powojenna rekordzistka w rzucie oszczepem, poprzedził dwutygodniowy obóz na Bielanach, któremu zawdzięczamy dużo, zarówno bowiem wyżywienie jak i praca trenera Grzesika wybitnie poprawiła naszą formę.

Ekipa nasza, w skład której wchodzili prócz lekkoatletów również bokserzy, kolarze oraz piłkarze ręczni (siatkarze i koszykarze) obejmowała łącznie 50 osób. Przewodzili całej gromadzie ob. Boski i Nawrocki, wywiązując się doskonale ze swego trudnego zadania.

Praga przyjęła nas nadzwyczaj gościnnie. — Na każdym kroku spotykaliśmy się z objawami wybitnej serdeczności — na słowo Polska uśmiechały się twarze, obdarowywano nas owocami, usiłowano nawet dawać nam pieniądze.

Na każdym kroku widzieliśmy uczestników Festiwalu. Nie brakowało nikogo, — obok opalonych Jugosłowian przechodzili jasnowłosi Szwedzi, obok czarnych jak heban Murzynów przesuwały się rumiane jasnolice Greczynki.

Jakie wyniki osiągnęli sportowcy polscy, zapytuję z kolei jasnowłosą A. Cieślewicz, którą z uwagą przysłuchiwała się opowiadaniu swej koleżanki klubowej.

BYLIŚMY NAJLEPSI W LEKKIEJ ATLETYCE

— W lekkiej atletyce byliśmy zdecydowanie najlepsi zespołowo, zdobywając zarówno w męskiej jak i żeńskiej konkurencji pierwsze miejsce. Złożył się na to zbiorowy wysiłek całej naszej ekipy, a zwłaszcza Stachowicz, Mitan, Słomczewskiej, Buhla, Lipskiego, Kurmickiego — zresztą — dodaje po chwili nasza rozmówczyni — wszyscy dali z siebie co mogli — najlepszy dowód na Adamczyku, który będąc chory, startował i zdobył punktowane miejsce.

Prócz drużyny polskiej udział w zawodach brały: Węgry, Włochy, Triest, Czechosłowacja i Jugosławia. Zawody odbywały się na przepięknym stadionie im. Masaryka.

— A jak było z kulą — pytamy — przecież na treningach osiągała pani odległości ponad 11 m, a w zawodach wynik był znacznie gorszy?

Sympatyczna zawodniczka Legii uśmiecha się lekko:

— Trudno — jestem jeszcze za nerwowa, — Praga zaś to mój pierwszy występ za granicą — te dwa czynniki zadecydowały o słabszym rezultacie — ale poprawię się, — dodaje z uśmiechem.

MIAŁAM RZUT W GRANICY 40 m —

mówi z kolei Stachowicz — niestety przekroczyłam no i oczywiście nie uznano mi go. — Oszczep, którym rzucałam, był doskonały, nie będę zarozumiałą jeśli zaryzykuję twierdzenie, że gdybym miała go u nas, to 40 m musiałoby zostać przekroczone. Chciałyśmy go sobie zabrać „na pamiątkę" do domu, niestety nie dało się... — dodaje z żalem w głosie nasza mistrzyni... — Aha, jeszcze jedno, chciałabym na tym miejscu azznaczyć, iż w osiągniętym wyniku wiele pomogły mi również wskazówki naszej instruktorki J. Babrajowej, która po powrocie z kursu w Czechosłowacji dzieli się z nami nabytymi tam nowoczesnymi metodami treningu.

A JAK WYPADŁY INNE GAŁĘZIE SPORTU?

W innych dziedzinach odnieśliśmy również cenne sukcesy zarówno koszykarze jak i bokserzy dowiedli, że nie na darmo pojechali. Kolarz Pietroszewski tylko dzięki wybitnemu pechowi nie zajął czołowego miejsca, zdobywając szóstą lokatę.

A JAK PODOBAŁA SIĘ PRAGA?

Obie nasze zawodniczki są oczarowane stolicą Czechosłowacji.

— Imponowały nam piękne lokale i wystawy sklepowe, choć w tych ostatnich wszystko na „listki" czyli kartki. — Ludzie czysto ubrani, uśmiechnięci i uprzejmi. Żebraków ani na lekarstwo — jeździłyśmy dużo tramwajami, przy czym dziwiło nas bardzo, że w tramwajach konduktor siedzi sobie spokojnie na ławce, a każdy wchodzący płaci mu zaraz za bilet.

Z okazji festiwalu odbywało się cały cały szereg imprez jak koncerty, zabawy, przedstawienia, stolica Czechosłowacji żyła poprostu i tętniła festiwalem.

Wieczorem odbywały się zabawy taneczne — gdzie „międzynarodowe towarzystwo tańczyło do upadłego. — Murzyni mieli największe powodzenie — najsympatyczniejsi byliJugosłowianie — dodaje z westchnieniem jedna z dwu naszych rozmówczyni.

Niestety, trzeba było jechać do domu. — Z prawdziwym żalem opuszczałyśmy gościnne granice bratniego narodu. Żegnały nas serdeczne okrzyki „przyjeżdżcie znowu". Obiecujemy, że jeśli tylko nadarzy się okazja wrócimy znowu — jeszcze chwila i pociąg wolno rusza... Ostatnie pożegnalne ruchy rąk i jeden z piękniejszych fragmentów mego życia pozostaje w oddali — mówi z żalem w głosie Stachowicz.

Wierzymy jej w zupełności.

Rozmowę przeprowadził (to)

W wodzie i pod wodą...

Migawki z mistrzostw piłki wodnej

Raz jeszcze Kraków wykazał zrozumienie i zainteresowanie dla pięknego sportu oraz walki o tytuł mistrza Polski. W przyszłości organizatorzy podobnych turniejów waterpolo martwić się będą z powodu zbyt szczupłych trybun.

*

Woda i powietrze były nieraz naładowane elektrycznością". Do krótkich spięć dochodziło więc często pod wodą — ale że burza nie wyładowała się raz „zamaczaniem" sędziego, to zawdzięcza on tylko kurtuazji krakowskiej.

Okazało się natomiast, że przysłowie — goły jak pływak nie jest zupełnie ścisłe, ponieważ „rozebrano" dwu graczy nawet z ich szczątkowego szczegółu stroju bojowego.

*

Najenergiczniejszym sędzią, a zarazem kpt. sportowym PZP był Brol, władający pałeczką niczym dyrygent batutą, z tą różnicą jednak, że na jego skinienie wywołani po imieniu „przestępcy" właśnie przestawali grać.

*

Największym i niestety nieznanym amatorem piłki wodnej okazał się ten kto ją... ukradł (fakt). Zdarzyło się raz, że w ten sposób pewna organizacja sportowa postradała cały swój żywy i martwy inwentarz (piłka wiodomo skacze i pływa jak żywa) po czym poszkodowany klub zbankrutował.

Tym razem nie opłakano gorzko straty, bo czysty dochód — dzielony między 6 klubów — wyniósł około 100 „kawałków".

*

Tak jak w szkole nauczyciel, a w życiu niecodziennym Komisja Specjalna, patrzą czy dzieci-obywatele mają czyste palce, tak przed meczem zawodnicy muszą udowodnić, że obcięli sobie zupełnie poznokcie. Inaczej podrapaliby kolegów...

*

Najbardziej nerwowym widzem był prezes KOZP Mylius. Sąsiad uspokajał go słowami: „ależ myli(u)sz się!

*

„San" spłynął z basenu przed końcowym gwizdkiem sędziego, po czym wysłał do Chorzowa telegram tej treści:

„Za Twoim (AKS) przewodem opuściłim wodę!"

Rzeka San wpada do Wisły, ale „San" wypadł z ligi.

*

Najsympatyczniejszy waterpolista turnieju: bramkarz Polonii Zakrzewski.

*

Najpiękniejsza bramka: momentalny przerzut Gumkowskiego, który dalekie podanie skierował między bramkarza Sanu, a poprzeczkę.

*

Publiczność w lwiej części nie znała przepisów. Gorsze to, że niektórzy gracze no i jeden sędzia nie chcieli ich znać. Lepsze zaś to, że przynajmniej dzięki głośnikowej interpretacji zapoznaliśmy się z paragrafami p. w.

*

P. w. nie oznacza bynajmniej tego samego do duże P. W. czyli Przysposobienie Wojskowe, ani też np. „piętro wyżej", lub ortograficznie pisane zawołanie sportowe „pfuj". Wtem wszyscy, że jest to piłka wodna, na której cześć i ja wraz z trzechtysięcznym tłumem wzniosłem trzechkrotne „niech żyje!"

wyłowiła OSA

P. S. Mówiono, że Polonia dopiero wtedy przyszła do (mistrzowskiej) formy, odkąd KSZO poczęstował ją Kawwą.

Łódź — Śląsk 3:3 (1:2)

Rozegrane w poniedziałek w Łodzi spotkanie o puchar śp. Kałuży pomiędzy reprezentacją Łodzi a reprezentacją Śląska, zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym 3:3.

Bramki dla Śląska zdobyli: Cieślik 2, oraz Alszer, dla Łodzi: Cichocki 2 i Hogendorf. W drużynie śląskiej najlepiej wypadła lewa strona ataku, a zwłaszcza Barański, w Łodzi wyróżnili się Włodarczyk w obronie, Urban w pomocy oraz środkowy napastnik Cichocki.

Jędrzejowska ósma w Europie

Znawcy francuscy sklasyfikowali już najlepsze tenisistki Europy i **umieścili „Jadzię" na 8 miejscu.** Dowodzi to że zalicza się ona jeszcze do **najlepszych rakiet** i góruje klasą nad wielu rywalkami z innych dziedzin sportu. Z drugiej niestety strony minimalne klęski do Rurac i Kermeczy zaszkodziły jej niezmiernie. Wygrywając te mecze Polka znalazłaby się co najmniej na 4 miejscu.

Oto lista na rok 1947: **1) Rurac** (Rumunia), **2) Landry** (Francja), **3) Menzies** i **4) Bostock** (Anglia), **5) Laffargue** (Francja), **6) Kermeczy** (Węgry), **7) Hilton** (Anglia), **8) J. Jędrzejowska, 9) Curry** (Anglia), **10) Quertier.**

Tramwajarz — Łódź drużynowym mistrzem Polski na torze.

We Wrocławiu rozegrano zawody kolarskie na torze o drużynowe mistrzostwo Polski na dystansie 4 tys. m. Startowało 6 zespołów: RKS. „Sarmata" (Warszawa) MKS. (Warszawa). „Tramwajarz" (Łódź), RKS. „Ruch" (Chorzów) oraz „Sieć" (Wrocław).

W przedbiegach zwyciężyły: „Sieć" (Wrocław) w czasie 5,36 min. (najlepszy czas dnia), Warszawa w czasie 5,59 min. „Tramwajarz" 5,55 min. W pierwszym przedbiegu półfinałów zwyciężyła drużyna łódzka RKS. „Tramwajarz" w czasie 5.55, w drugim „Sarmata" (Warszawa) 6,03 min. Walka o tytuł mistrza Polski rozegrała się między drużynami „Sarmaty" (Warszawa) i „Tramwajarzem" z Łodzi. Zwyciężyli zdecydowanie łodzianie, uzyskując czas 5,53,8 min. Drugie miejsce zdobyła drużyna „Sarmata" (Warszawa), trzecie miejsce „Sieć" Wrocław, czwarte WKS (Warszawa). Mistrz Polski RKS. „Tramwajarz" (Łódź) wystąpił w składzie: Bek, Grzelik, Sałyga, Leśkiewicz.

Zawody motocyklowe na torze KS Cracovii

Staraniem RKS Legia i K. T. K. odbędą się w sobotę, 30 bm. zawody motocyklowe w kat. do 125 ccm na betonowym torze KS. Cracovia.

Szereg bardzo cennych nagród oczekuje na zwycięzców.

Zgłoszenia zawodników przyjmuje najdalej do dnia 22 bm, K. T. K. Kraków, Garncarska Boczna 5.

DZIENNIKARZ poszukuje kawalerskiego pokoju do wynajęcia. Zgłoszenia: „Echo Krakowa" pod „Jotel".

Na pomoc, sierżancie!

Powieść z Dzikiego Zachodu (IX)

Indianin ów dopomógł wydostać się na brzeg Tomowi, którego siły opuściły już ostatecznie. Uczuwszy ziemię pod nogami, upadł bezwładnie bliski omdlenia.

— Nie wiem kim jesteś czerwony wojowniku, ale musisz być dobrym człowiekiem. Szczerze ci dziękuję za wyratowanie z tej piekielnej opresji.

— Ja nazywać się Orle Pióro, ja być syn wodza szczepu Szarych Sów. Czy ja jeszcze mogę pomóc tobie?

Tom opowiedział Orlemu Pióru historię ostatnich godzin. Indianin wzruszony opowieścią, postanowił nie opuścić w biedzie nowego przyjaciela. Wyprowadził z krzaków parę wspaniałych mustangów — jednego z nich ofiarował Tomowi. Wtedy obaj pełnym galopem ruszyli w kierunku fortu Św. Wawrzyńca.

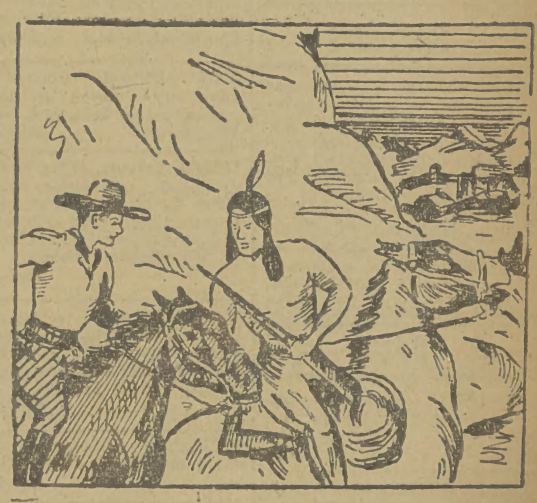

— Tam być już Fort — oznajmił Orle Pióro po paru godzinach forsownej jazdy, zatrzymując konia i zwracając się do Toma.

— O Boże, wreszcie! — wykrzyknął radośnie Tom. — Jedźmy prędzej, przyjacielu, szkoda każdej minuty.

Wielbłąd – „chodzącą apteką"

MEDYCYNA MURZYŃSKA

Prymitywne i nieskomplikowane jest życie Murzyna z nad Senegalu — równie prymitywne i nieskomplikowane są środki lecznicze, których używa. I tak podstawową częścią prawie każdego środka leczniczego jest nawóz bydlęcy, jeżeli nie ma wielbłądziego, którego siła lecznicza jest bez porównania wyższa.

Nawóz jako taki, bez żadnych domieszek, jedynie w połączeniu z wodą, służy jako kompres na wszelkie stłuczenia, stany zapalne, poza tym jako plaster na rany, skaleczenia itd. Nie należy dodawać, że domieszka do powyższego okładu jakichś startych na proszek traw lub liści z drzewa, szczególnie według wskazówek marabu-czarownika, podnosi znacznie skuteczność leku.

Na wszelkie zaburzenia wewnętrzne bez ich klasyfikacji naciera się ręce i nogi proszkiem o następnej kompozycji: tłuczony węgiel, jakieś zmielone ziele, no i naturalnie nawóz bydlęcy. Zaleca się to szczególnie przy wymiotach. Jako środek wewnętrzny dobrze jest dać mikstur, składającą się z wody i małej domieszki moczu bydlęcego i to tylko w tym wypadku, gdy brak wielbłądziego. W ogóle wielbłąd w Afryce, prócz swych zalet czysto fizycznych jest również, chodzącą apteką.

Studnie, gdzie pojone są często wielbłądy, są jakby źródłem wód mineralnych. Mają one działać szczególnie dobrze na płuca.

Gdy i te środki zawodzą, a choroba nie ustępuje, przystępuje się do radykalniejszych sposobów: — **gorące żelazo.** Wówczas w zależności od miejsca, gdzie chory ból odczuwa, przypala się je gorącym żelazem w paski, kratkę lub kropki. — Najczęściej spotyka się małe dzieci z poparzonymi brzuszkami; jest to dowód, że chorowały na żołądek.

Stany zapalne powiek i oczu, tak często spotykane u tubylców w Afryce, bądź to jako skutek chorób wenerycznych rodziców, bądź działania promieni słońca, są leczone za pomocą maści, którą smaruje się powiekę i orbitę oka. Bliżej znane są maści dwu rodzajów: **czerwona i czarna.** Czerwony kamień, znajdowany jedynie w górach Assaba i sprzedawany drogo nad brzegami rzeki Senegalu, miałko tłucze się na proszek i miesza się z rozwodnioną gumą arabską. Taką maścią, o wyglądzie czerwonej olejnej farby, osmarowuje się chore oko. Pomoc przy porodach ciężkich i nieprawidłowych spoczywa na wiadomościach i doświadczeniu starych matron wioski (ogólny objaw na całym świecie).

Pomoc ta nie jest jednak skomplikowana ani skuteczna. Jedna z najstarszych matron wioski kreśli węglem na czole, piersiach, brzuchu i kolanach rodzącej kobiety czarne krzyże. Następnie matrony siadają wokoło i czekają. Gdy chora czuje się gorzej, a skutków nie widać, matrony biorą chorą i potrząsają ją lekko, aż położnica... wyzionie ducha.

Są również środki, jakby patentowane, bardzo drogie i rzadko spotykane. Oto jeden z nich, skuteczność którego na wszelkie cierpienia jest znana: nawóz wielbłąda, zmieszany z moczem lwa i zaprawiony krwią ze zranionego ramienia dziewicy.

Wiele jeszcze innych środków, bliżej nam nieznanych, chroni się zazdrośnie w mózgach czarnoksiężników lub starych wiejskich bab.

I. W.

Można być ślepym, a mimo to doskonale rachować

— udowadnia to prof. Pantjagin

Jedną z najciekawszych postaci w świecie dzisiejszych wybitnych naukowców radzieckich jest niezawodnie prof. **L. S. Pantjagin.** Młody ten uczony jest profesorem matematyki wszechnicy moskiewskiej, a zarazem członkiem korespondującym Akademii Nauk Związku Radzieckiego. Wykłady jego cieszą się u studentów wielką popularnością; potrafi on nie tylko zajmująco i jasno wykładać nawet najzawilsze zagadnienia, ale i utrzymywać żywy kontakt ze swym audytorium, a to dzięki subtelnemu wyczuciu za pomocą słuchu nastroju słuchaczy i stopnia ich uwagi. Pantjagin nie pisze, oczywiście, sam na tablicy, lecz posługuje się jednym ze studentów, bacznie jednak śledząc tok swych wywodów. Bajeczna pamięć, jaką posiada, pozwala mu na tę wytężoną pracę. Prof. Pantjagin wydał w 1934 r. obszerne dzieło: „Szeregi nieskończone", przetłumaczone na język angielski i wydane m. in. w St. Zjednoczonych. Za nie otrzymał w 1941 r. wielką nagrodę stalinowską. Obecnie na ukończeniu jest nowa, gruntowna praca, mająca się niebawem ukazać z dziedziny topologii. Interesują go również zagadnienia fizyki. Pracuje w szczególności nad badaniem i obliczaniem drgań elektromagnetycznych.

Prof. Pantjagin stracił wzrok w 13 roku życia. Zrazu poświęcił się muzyce, po trzech latach zaś matematyce, którą ubóstwiał. W 1932 r. został profesorem uniwersytetu. — W pracy pomagają mu żona i matka, które gorliwie czytają mu literaturę fachową.

Pantjagin nie jest jednak zjawiskiem odosobnionym. Znani są liczni matematycy, którzy pomimo braku wzroku wybitnie pracowali w tej dziedzinie. Czytelnicy zapewne z zainteresowaniem dowiedzą się, że na Wszechnicy Jagiellońskiej studiuje obecnie z b. dobrym postępem niewidomy Śliwiński, pierwszy polski niewidomy aspirant tej abstrakcyjnej i trudnej nauki.

J. S.

Tragedia z cyklu „Wojna winna"

Zawarł ślub listownie, a gdy po 7-miu latach przyjechał do domu, zastał żonę z 5-giem dzieci „własnego przychowku"

W roku 1938 kapral armii włoskiej Elino Gafin został odkomenderowany do Addis-Abeby. Mimo licznych czarnych miłostek ognisty Włoch marzył o prawdziwej miłości — toteż, gdy jeden z jego kolegów pokazał mu fotografię swej kuzynki — pięknej Eliny Fabbri — Galin zakochał się bez pamięci w białej signorinie.

Przez rok poczta polowa pośredniczyła między zakochanymi — rezultatem były oświadczyny „na niewidziane" i ślub „per procura" w roku 1939.

Do r. 1946 małżonkowie przeżywali oddzielnie miodowe „lata" (a wiadomo: lata wojny liczą się podwójnie) wymieniając jedynie listowne zapewnienia miłości i wierności. Gdy w końcu stęskniony małżonek powrócił do kraju — zastał pięcioro niewinnych dziateczek, grzejących się przy rodzinnym ognisku.

„Nie chcę być ojcem per procura" — oświadczył na wstępie stęsknionej małżonce — a obdarzywszy i ją i dzieci odpowiednimi porcjami szturchańców — zażądał rozwodu.

„Tym razem dopilnuję sprawy osobiście" — oświadczył sędziemu.

— Właściwie, to chciałem odwiedzić pańską córkę!

Kobiety mogą pracować wśród pereł i brylantów — dlaczego tego nie robią?

W Francji otworzono pierwszą szkołę metalurgiczną dla kobiet.

Do tej pory wszelkie działy mechaniki, radio-elektryki, rysunki techniczne itd. były dziedziną wyłącznie męską, a kobiety spełniały conajwyżej funkcje pomocnicze.

Z nowej szkoły-internatu w Puteaux — wyjdą dyplomowane „mecanoes" — mistrzynie — spawaczki, elektrotechniczki, ślusarki, blacharki itd. Jak bowiem dowiodła praktyka w czasie wojny, kobiety wcale nie gorzej nadają się do tych zawodów, niż mężczyźni — a okazują przy tym więcej zręczności i dokładności w pracy.

Z okazji tej ciekawej inowacji w dziedzinie pracy kobiecej przychodzi mi na myśl: dlaczego tak znikomy procent kobiet pracuje w zawodzie zegarmistrzowskim, cyzelerskim, pozłotniczym, jubilerskim itp. Przecież nie są to zawody wymagające wielkich wysiłków fizycznych — a natomiast delikatności, gustu, cierpliwości, pedanterii — zalet, chyba częściej u kobiet niż u mężczyzn spotykanych. Poza tym — sam fakt przebywania wśród kosztowności...

Również mało mamy tapicerek-dekoratorek, introligatorek, zecerek — dlaczego?

Warto by się nad tym zastanowić przy tworzeniu nowych szkół zawodowych i wyborze zawodu dla powojennej generacji.

Konsekwentny romantyk względnie koniec wielkiej miłości

Dookoła filmu

W Ameryce miały być nakręcane dwa filmy o życiu **Sary Bernhardt,** których realizacji podjęły się konkurencyjne wytwórnie. Na projekt ten jednak nie chciała się zgodzić wnuczka wielkiej artystki p. Lysiane Bernhardt, która do jednego z tych filmów napisała sceniariusz. Z tego powodu powstała ostra walka między p. Lysiane a reżyserem O. Selznikiem, który miał nakręcić drugi film z Green Garson w roli tytułowej. Jak zwykle zwyciężyła kobieta i O. Selznik musiał skapitulować. P. Lysiane wybrała także głównych artystów. Sarę Bernhardt będzie grała Bette Davis.

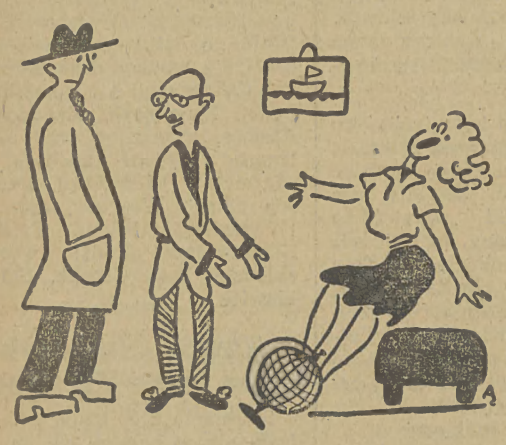

— Chciała koniecznie, abym jej rzucił świat pod nogi...

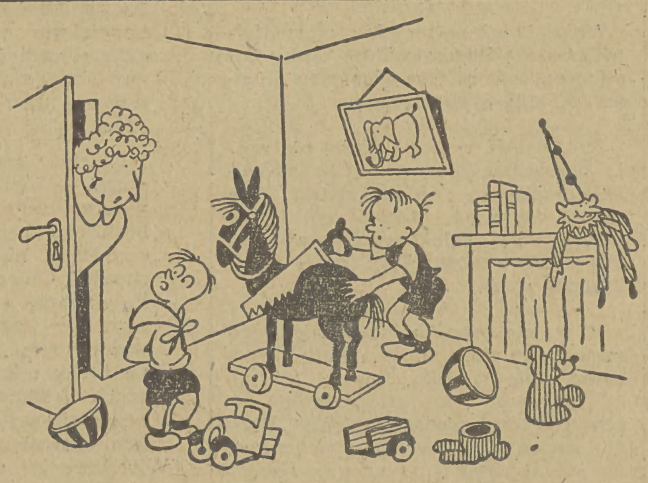

— Dzielimy swoje zabawki, aby te wieczne kłótnie ustały.

Kupno

KUPIMY klej szewski, gwoździe turystyczne, przędzę, smołę szewską, glazurę i inne przybory. „Jedność". Targowa 2. 2891-k

LABORATORIUM Fabryki A. Piasecki, KRAKÓW, Wrocławska 17, zakupi natychmiast: suszarkę elektryczną, piec muflowy, refrakrometr, polerymetr. 2897-3

Sprzedaż

SPRZEDAMY 4 samochody osobowe na chodzie (Opel—Kadet, Adler junior, 2 Willys), Citroen na części, 1 motocykl bez reglera i akumulatora. Wiadomość: Zw. Samopomocy Chłopskiej — Kraków, Plac Szczepański 8, II p., pokój 18. 2889-11

AKORDEON, 120 basów, tanio sprzedam. Szpitalna 18/5, między 15—17. 2896-k

Różne

OSTATNI wakacyjny przyspieszony kurs tańców rozpoczynam. Wieczysty, Kościuszki 73. 2894-k

CAŁA POLSKA używa pastę do obuwia „ELEGANT", bo jest dobra i tania. Żądać wszędzie! 2560-k

REKLAMA DŹWIGNIĄ HANDLU!

Zguby — kradzieże

UNIEWAŻNIAM skradzione prawo jazdy nr. 30662, Antoniego Więcewicza, wydane przez Związek Zawodowy Transportowców, Warszawa, Oddział Szoferów. 2892-k

ZGUBIONO dowód zakupienia samochodu marki „Opel-Super" na nazwisko Genowefa Noskowska, kartę rozpoznawczą, — zaświadczenie RKU prawo jazdy Nr. 21036, inne dokumenty na nazwisko Edward Jastrzębski, Kraków, Chodkiewicza 14. 2893-k

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rozpoznawczą na nazwisko Sarga Stanisław. — Wrząsowice. 2895-k

LEŚNIK Tadeusz, Wola Marcinkowska, unieważnia zgubione karty: rozpoznawczą, rejestracyjną RKU Nowy Sącz, kwity wypłacenia zboża, wystawione: Łabowa. 2897-9

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracyjną, wydaną przez Wojewódzki Komitet Żydowski nr. 14826 na nazwisko Szmaus Leopold. 2813-k

ZGUBIONO legitymację ZWM na nazwisko Buła Józef. 1814-k

UNIEWAŻNIAM skradzioną kartę rzemieślniczą szewską i rachunki kupna skór na nazwisko Dziduch Franciszek, Leżajsk. 2866-k

Zorganizowane przez Fabrykę Chemiczno-Farmaceutyczną Dr A. WANDER S. A. w KRAKOWIE pod Zarządem Państwowym w ramach szkolnictwa organizowanego przez Ministerstwo Przemysłu

3-ch letnie Gimnazjum Chemiczne

ogłasza

dodatkowe WPISY na I rok nauki

Przyjmowani będą uczniowie i uczennice w wieku od lat 15 do 18 po ukończeniu 7 kl. szkoły powszechnej.

Egzamin wstępny odbędzie się dnia 28. VIII. 47.

Uczniowie otrzymują wynagrodzenie wg. norm przewidzianych przez Ministerstwo Przemysłu z tym, że przyjmują zobowiązanie do co najmniej 5-letniej pracy w państwowym przemyśle chemicznym.

Ukończenie szkoły daje prawa czeladnika i prawo wstępu do Liceum.

Wpisy przyjmuje Wydział Personalny Firmy Dr A. Wander S. A. w Krakowie pod Zarządem Państwowym, ul. Mogilska 80, do dnia 26 sierpnia br. 2887-11

WYDZIAŁ KRAJOWEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO w KRAKOWIE

zawiadamia, że

ZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE

członków Towarzystwa odbędzie się **w sobotę, dnia 6 września 1947 r.** o godz. 14-tej w sali Związku Cechów przy ul. Sławkowskiej 13/15, I p.

W razie braku kompletu w pierwszym terminie, Zebranie rozpocznie się o godz. 14.30, bez względu na ilość obecnych. 2885-7

Szpital Ubezpieczalni Społecznej im. G. NARUTOWICZA w KRAKOWIE

zawiadamia rodziny chorych, leczonych w szpitalu, że **od dnia 20. VIII. b. r.**

ogranicza odwiedziny chorych

1) Odwiedzanie chorych na oddziele położniczym jest wzbronione.

2) Odwiedzanie chorych na innych oddziałach będzie dozwolone we wtorki, piątki od godziny 15-tej do 16-tej.

Zarządzenie to jest spowodowane koniecznością ochrony przed chorobami zakaźnymi, jakoteż koniecznością stworzenia warunków dla utrzymania sal chorych w odpowiedniej czystości.

Uprasza się, aby odwiedzający przyjęli to zarządzenie w dobrze zrozumianym interesie chorych i nie utrudniali personelowi wykonywania obowiązków. 2890-7

Nie pozostawiaj nigdy listu bez odpowiedzi! 2888-Pap.

KSIĘGARNIA KOZUB WŁADYSŁAWA

Kraków — ul. Starowiślna Nr. 40

poleca:

podręczniki i przybory szkolne

Prowincja za zaliczeniem. 2886-6

Reklama dźwignią handlu!

CENNIK OGŁOSZEŃ:

OGŁOSZENIA WYMIAROWE:

w tekście: do 100 mm, za 1 mm . . . . zł. 60.—
od 100—200 mm, za 1 mm . . zł. 75.—
powyżej 200 mm, za 1 mm . . zł. 90.—

za tekstem: do 100 mm, za 1 mm . . . . zł. 40.—
od 100—200 mm, za 1 mm . . zł. 50.—
powyżej 200 mm, za 1 mm . . zł. 70.—

NEKROLOGI ZA TEKSTEM:

do 50 mm, za 1 mm . . . . zł. 30.—
od 50—100 mm, za 1 mm . . zł. 40.—
od 100—150 mm, za 1 mm . . zł. 60.—
powyżej 150 mm, za 1 mm . . zł. 90.—

OGŁOSZENIA DROBNE:

Osob. Poszukiwania rodzinne za słowo . . . . . zł. 15.—
Handlowe za słowo . . . . . zł. 20.—
Poszukiwania pracy za słowo zł. 10.—
Zguby za słowo . . . . . zł. 15.—

Najmniej 10 słów, najwięcej 40 słów. — Pierwsze słowo i słowa tłustym drukiem liczą się podwójnie.

W niedzielę i święta 30% drożej.

Zastrzeżenie miejsca w tekście 100% drożej, wśród drobnych w wysokości do 50 mm w 1 szpalcie 50% drożej, ponad 50 mm i dwuszpaltowe 100% drożej.

Ogłoszenia tabelaryczne i ogłoszenia kombinowane 100 % drożej.

Ogłaszajcie się w „Echu"

REDAKTOR NACZELNY: WŁADYSŁAW MACHEJEK. M—31856 DRUKARNIA PAŃSTWOWA Nr 1. KRAKÓW, WIELOPOLE 1.